Nr. 175. We Lwowie, Środa dnia 2. Sierpnia 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie . . . 6 „ — „
Pocztowe: w państwie austrjackim . . . 8 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 16 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1 sierpnia.

(Sprawa zwołania sejmów przedlitawskich. — Stan egipskiej sprawy. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Głosy dzienników o wyniku procesu karnego moskalofilów galicyjskich. — Oświadczenie ks. Michała Hrehorowicza.)

Z różnych stron słychać, że sejmy przedlitawskie będą nie na początek, ale na połowę września zwołane.

* * *

Od wczoraj sytuacja polityczna w niczem się nie zmieniła. Przesilenie ministerjalne trwa dotąd we Francji, a narady, które się odbywają między Grévym a wybitnymi mężami Izby, nie doprowadziły jeszcze do żadnego pozytywnego rezultatu. Jedno zdaje się być tylko prawdopodobnem, mianowicie, że Leon Say stanie u steru.

W Stambule także wszystko jest w zawieszeniu. Konferencja nie odbywa posiedzeń, bo ambasador moskiewski, hr. Nelidow, nie ma instrukcyj. Spodziewano się tam, że do dzisiaj nadeszlą mu je z Petersburga i że przeto dzisiaj odbędzie konferencja ponowne posiedzenie i wypowie swe zdanie o dziwacznych pretensjach Anglii. Tymczasem Turcja czy udaje, czy też może na serjo myśli interweniować w Egipcie, bo w Salonice gromadzi wojsko i przygotowuje statki do przewiezienia jego na ziemię egipską. Dzisiaj właśnie ma odejść pierwszy transport.

W Aleksandrii nic sie nie zmieniło. Anglicy są ciągle w kłopocie z tem co poczną gdy wody zabraknie, chedyw zdaje się na wolę opatrzności... angielskiej, i jak sądzić można, godzi się już z tą myślą, że policzone są dni jego panowania. Zapłacił za swe życie 40.000 funtów szterlingów (przeszło 400.000 złr.) tym zbirom, których Arabi wysłał dla zamordowania jego, i myśli obecnie tylko o tem, aby jak najwięcej owych funtów zebrać i przenieść się do Neapolu na wzór swego ojca, byłego chedywa, Izmaiła baszy.

Za to nad brzegami kanału Suezkiego zaczynają zbierać się chmury. Ale bo też losy tego kanału na wątłej spoczywały podstawie. Przyjaźń łącząca Lessepsa i Arabiego i uszanowanie, jakie ten ostatni żywił dla wielkiego dzieła cywilizacji, ostać się nie mogły wobec obowiązków, nakazanych potrzebą bronienia ojczyzny od najazdu wrogów. To też Arabi stawia warunek, że dopóty kanału nie dotknie, dopóki nie dostrzeże symptomatów, świadczących o zamiarze Anglików usadowienia się na jego brzegach. Znając jednak taktykę angielską, wątpić można, aby zaniechali swego planu, i przez szacunek dla kanału, cofnęli się od operacji, która dla ich zaborczych zamiarów tak jest wygodną. Operując bowiem od strony kanału będą mogli błagować przed Europą, że robią to dlatego tylko, aby kanał uratować; chociaż jasnem jest przecie dla każdego, że najlepiej zdołaliby go uratować, gdyby się z niego zupełnie wynieśli.

Jakie zaś usposobienie panuje wśród Arabów Agiptu, najlepiej objaśnia nas w tej mierze rezolucja, uchwalona świeżo w Kairze na zgromadzeniu, w którem brali udział ulemowie, derwiszowie, softowie i wszyscy inni dygnitarze muzułmanizmu. Rezolucja ogłasza wojnę najezdcom, wzywa wszystkich Arabów pod broń i Arabiego mianuje naczelnym wodzem egipskiej armii.

* * *

Mieli teraz we Wiedniu posłuchanie u cesarza jen. Jowanowicz, namiestnik Dalmacji, i br. Thömmel, rezydent austrjacki przy dworze czarnogórskim. Słychać też, że wkrótce przybędzie do Wiednia, w drodze do wód, książę czarnogórski, i ma się widzieć z cesarzem. Chodzi o powrót do domu Krywoszan, którzy zbiegli byli do Czarnogóry, a którym rząd austrjacki nie chce ułatwić powrotu przez odbudowanie spalonych domów. — Część Krywoszan miała się tajemnie przedrzeć do Hercegowiny do obozu Stojana Kowacewicza.

Z Wiednia telegrafują do *Narodnich Listów*: „Temi dniami aresztowano tu sprzedawacza *Odeskiego Wiestnika*, ale po przesłuchaniu puszczono go na wolność, z tym dodatkiem, iż będzie przed sąd postawiony. Aresztowanie nastąpiło w skutek poglądów tego moskiewskiego pisma co do wzajemności słowiańskiej.“

* * *

Diło ogłasza następujące oświadczenie: „Ponieważ na odezwie *„Do Rusinów halickich wiernych swojej cerkwi i narodowi“* z dnia 9. czerwca br. umieszczono także i mój podpis, dla tego oświadczam, że tę odezwę przedłożono mi w czasie mojej słabości, kiedy ja nie miałem siły przeczytać ją całą, i przekonać się o całej treści jej, a teraz przyszedłszy do zdrowia i przekonawszy się o doniosłości owej odezwy, i rozważywszy lepiej tę sprawę, oświadczam, że odwołując mój podpis na wyżwymienionej odezwie, ogłaszam go za nieważny.

Horodysławice dnia 24. lipca 1882.

Ks. Michał Hrehorowicz,
gr. k. proboszcz w Horodysławicach.“

Czytając to oświadczenie księdza H., można wytłumaczyć je sobie w sposób dwojaki: albo jest ono przez kogoś sfałszowanem, przez nadużycie nazwiska księdza Hrehorowicza, albo też ksiądz H. napisał to pod niesłychaną presją świętojurców. Ale niezależnie od tego nie księdza Hrehorowicza jest bowiem od początku do końca nieprawdą.

Najpierw, nie przedłożono mu manifestu do podpisu kiedy był chorym, gdyż sam dobrowolnie przyjechał z Horodysławic do Lwowa na zjazd, na którym wydanie manifestu postanowione zostało, brał udział w rozprawach nad jego stylizacją, i podpisał protokół przy tych naradach spisany.

Później posłano mu brulion do podpisania, i on nietylko sam go podpisał, ale zebrał jeszcze kilkanaście podpisów od parafian swoich i znajomych, wytłumaczywszy im treść i dążności tego aktu.

Ciekawiśmy przeto bardzo wyjaśnienia tej historji, jak powstało owo ogłoszone w *Dile* oświadczenie ks. Hrehorowicza, odwołujące podpis jego, na manifeście nowego stronnictwa ruskiego umieszczony?

* * *

Pełen głębokiego znaczenia dla Galicji i dla Austrji dramat, odegrany w tych dniach w sali rozpraw lwowskiego sądu karnego wywołuje w dziennikarstwie, nietylko polskiem ale i obcem różnorodne uwagi, stosownie do stanowiska, jakie ten lub ów dziennik zajmuje. Zestawienie tych opinij rozmaitych jest i ciekawem i pouczającem w wysokim stopniu. Dlatego przytoczymy sądy tych dzienników, których zdania mogą nas bliżej obchodzić.

Czas pisze:

„Zakończony w sobotę proces wykazał fachowo działania i dążenia sprzyjające Moskwie i prawosławiu w ruskiej ludności Galicji, wykazał szereg ludzi, o których z Mickiewiczem powiedziećby można „szyzmatyckie duchy“, podejmujących te działania i ożywionych temi dążeniami, wykazał systematyczne postępowanie w tych dwóch kierunkach, które zbiegły się i uwydatniły w przejściu gminy Hniliczek na prawosławie. Otaczające proces zewnętrzne okoliczności, zachowanie się przeważnej większości kleru ruskiego podczas rozpraw sądowych, stanowisko zajęte przez metropolitę i konsystorz w tym samym czasie, odkryły sympatyczną nić łączącą ze sobą ruski świat galicyjski, dowiodły, że jest w nim dla działań sprzyjających Moskwie i dążeń do prawosławia pobłażanie, równające się w tych warunkach zachęcie, które nie cofnęło się z przerażeniem i oburzeniem, nawet wobec kapłana katolickiego, przyznającego się publicznie w sądzie, iż używał prawosławia i apostazji do swoich politycznych celów!

Proces lwowski wykazał bardzo bolesny a groźny dla wszystkich stan kleru ruskiego w Galicji, oraz powstałego z niego społeczeństwa cywilnego; kler ten i to społeczeństwo stanowią też całe niebezpieczeństwo sprawy ruskiej i dostarczyły już niejednokrotnie narzędzi do działań szkodliwych dla kościoła i Austrji, do zgnębienia unii i Rusinów pod panowaniem moskiewskiem. Proces wykazał jednak jednocześnie pocieszające zdrowie w wiejskim ludzie ruskim, wykazał, że pod wpływem trującej propagandy i presji na wielką skalę, mała tylko jego cząstka, chwilowo tylko dała się obałamucić, a poznawszy swój błąd, natychmiast od niego odstąpiła, wykazał to, czego już nieraz wybory dowiodły, że między drogami ludu wiejskiego a manowcami pewnej części kleru i tak nazwanej inteligencji jest na szczęście jeszcze przepaść, którą my opatrznościową nazwiemy. Nad tym ludem czuwać, tego ludu sprawy nietylko bronić, ale brać ją do serca, jest zawsze, ale zwłaszcza teraz, obowiązkiem pierwszorzędnym i politycznym polskiego społeczeństwa i polskiej szlachty, która z nim żyje o miedzę! To kwestja chłopska, zawsze wszędzie na całym obszarze ziem polskich doniosła a zarazem prosta i jasna jak praca codzienna. Tylko nie wpierajmy w siebie, żeśmy w tej mierze już wszystko zrobili, co zrobić należy, czy to na drodze ustawodawczej czy w praktycznem życiu. Co się tyczy kwestji ruskiej, wytworzonej przez kler i inteligencję, tej, która wspólne dla kraju, państwa i kościoła stwarza niebezpieczeństwo, zachowajmy się wobec niej trzeźwo, poważnie i z godnością. To jedno jest do zrobienia. Za wiele popełniliśmy w dziejach błędów, pochodzących ze złudzeń, nie możemy już żadnego podobnego popełnić; nie popełniajmy go zatem w sprawie ruskiej. Co się nas tyczy, nie mamy ani odwagi ani sumienia łudzić się i łudzić innych!

Na gruncie legalnym, spokój, powaga, godna postawa, a przedewszystkiem wstrzemięźliwość, oto po zaszłych wypadkach jedyne, właściwe dla społeczeństwa polskiego i zgodne z jego interesami, stanowisko wobec dzisiejszego stanu sprawy ruskiej.

Dziś w sprawie ruskiej potrzeba w Galicji ze strony rządu czynów, ze strony kościoła czynów, ze strony polskiej zaś — jak najmniej słów.“

* * *

Reforma krakowska stwierdza słuszność przytoczonego już przez nas wczoraj zdania *Pester Lloyda*, że w procesie lwowskim głównym oskarzonym był carat moskiewski, i on to został werdyktem przysięgłych potępiony, jakkolwiek nędzne narzędzia jego intryg formalnie od zarzutu zbrodni stanu wobec Austrji zostały uwolnione. Dalej pisze *Reforma*:

„Jeżeli nam wolno z osobistości skazanych wnosić o pobudkach, jakie przysięgłymi kierowały, to wskażemy, że dwaj ze skazanych, Naumowicz i Płoszczański, pierwszy jako literat, ksiądz i poseł, drugi jako dziennikarz, przez długi szereg lat głosili politykę walki wewnętrznej w kraju, głosili „wojnę domową“ między Polakiem a Rusinem, między rzymsko-a greckokatolickim, między surdutowcem a chłopem — a Szpunder i Załuski dali się tej walce porwać, stali się jej propagatorami. Przysięgli nie mogli potępić ruskiego patrjotyzmu, objawiającego się dość czysto w ks. Ogonowskim — nie chcieli potępić młodzieńczej i bardzo jeszcze prymitywnej ideologii Markowa, Nyczaja i Trembickiego, ani żadnym paragrafem kodeksu nieobjętego niskiego sposobu myślenia dobrowolnego szpiega, młodego Naumowicza — ani owej mumii meterpichowskich czasów, Dobrzańskiego, który jest do dziś takim, jakim mu przez długie lata służby urzędowej być kazano. Ale widocznie potępić chcieli i potępili tych, co od lat przeszło dwudziestu wykonują piekielne hasło: „przez wojnę do zgody“. Zaznaczyć także trzeba, iż skazani zostali ci właśnie, którzy bezpośrednio byli czynni w sprawie hnilickiej pod drugiem hasłem ks. Naumowicza: „przez szyzmę do unii“.

„Jeżelibyśmy przeto werdykt przysięgłych z sądowego na polityczny język przełożyć mieli, opiewałby on: Przysięgli stwierdzają, że Moskwa przez agenta komitetu panslawistycznego nurtuje wewnątrz Austrji w sposób dla Austrji wrogi; przysięgli potępiają wojnę domową, zarówno dla Rusi jak i dla Polski zgubną.“

Gazeta Krakowska pisze: „Nie wymieniono w procesie lwowskim głównego obżałowanego, a adwokat Dulęba tryumfująco mógł wołać: pokażcież związek, istniejący pomiędzy tu oskarzonymi! nawet takiego związku, to jest początku zbrodni stanu nie ma ani śladu! I pan prokurator trzymając się ściśle aktu oskarzenia, nie mógł mu na to odpowiedzieć: takiego związku tu nawet być nie może, bo oskarzeni są tylko narzędziami, każdy pojedynczo, narzędziami Bóg wie jak odległemi fizycznie od zbrodni zamierzonej!

„Aby uniknąć wszelkiego wmięszania nawet do procesu owego „nienazwanego“ obżałowanego, starano się rzucić zasłonę na związek, stojący pomiędzy nim a owymi wytkniętymi niesłusznie za moralnych sprawców. Nie powiedziano, broń Boże, że ten komitet, zrazu jeden w Moskwie tylko, ze swemi filiami na wszystkie strony, był zawsze narzędziem rządu moskiewskiego, i jego manipulował funduszami. Nie powiedziano, że od r. 1876 rozpoczyna się już jego akcja jako uznanego organu rządowego, że gdy książ Czerkaski przygotowywał swą podróż do Bałgarji, komitet otrzymał polecenie dostarczyć mu urzędników do administracyjnego zarządu, a ci urzędnicy byli następnie obowiązani do przesyłania raportów swoich do komitetu; książ Czerkaski mianował ich jako pełnomocny, lecz mianowanych nie miał już prawa oddalić. Nie powiedziano, że gdy p. Nelidow, dziś naznaczony posłem do Konstantynopola, został w r. 1876 mianowany naczelnikiem kancelarji dyplomatycznej przy głównodowodzącym moskiewskiemi wojskami, toż samo nastąpiło rozporządzenie co do jego jawnych i sekretnych ajentów; — wszędzie występuje ten komitet jako władza pośrednicząca pomiędzy rządem centralnym moskiewskim, a jego eksponowanymi na zewnątrz dygnitarzami, jest on rodzajem rządu dla prowincyj, nienależących urzędownie do cesarstwa.

„W r. 1878 na wczesną wiosnę nastąpiło organiczne spojenie komitetu z ministerstwem spraw wewnętrznych. Komitet został zniesiony, na jego miejsce ustanowiono towarzystwo słowiańskie z dyrekcją, potwierdzoną czyli raczej mianowaną przez ministerjum spraw wewnętrznych. Sprawy weszły bowiem w bieg regularny. O członków tego towarzystwa nikt się nie kłopoce, o składkach dobrowolnych na nie nikt w Moskwie nie słyszał, z wyjątkiem chyba gdy w chwilach ważnych jak 1877 r. bogaczom — cesarstwo, rząd nakaże aby jakąś olbrzymią jak na pojedynczego człowieka sumę złożyli — natomiast wie każdy, że istniało i istnieje ono przy rządzie, jako organ do zarządu prowincjami nie należącemi publicznie do cesarstwa moskiewskiego.

„Owoż tego wszystkiego nie wymieniono — aby nie nazwać moralnego sprawcy. Czyniąc komiteta i towarzystwa słowiańskie odpowiedzialnemi za zbrodnię stanu, unikano odkrycia ich charakteru w całkowitości — aby się nie pokazało, że one także są tylko narzędziami wyższego stopnia niż obżałowani, niż Mirosław Dobrzański.“

Dziennik Polski ograniczył się w wczorajszym numerze na przedmiotowem objaśnieniu treści wyroku. W ruskich pismach nie znajdujemy eszcze ani wyroku ani też uwag na tej podstawie osnutych.

* * *

Nie ma na to rady! — czytelnicy muszą do dna wypić kielich sprawy Hrabarowej, i dowiedzieć się jeszcze, co piszą o werdykcie naszych przysięgłych obce dzienniki. Był to bowiem pierwszy w Przedlitawii wielki proces polityczny, i zrządzeniem przypadku na ten pierwszy ogień pójść musiała polska właśnie ława przysięgłych — i oczy nietylko całych Austro-Węgier były na wynik tego procesu zwrócone, jakoż wszystkie w ogóle głosy przypisują i procesowi temu i werdyktowi przysięgłych znaczenie historyczne. Głosy opinii dotyczą przeto spraw daleko donioślejszych, niż mógł być w ogóle sam proces i werdykt.

Więc najpierw, co piszą dzienniki półurzędowe — pytanie to tem ciekawsze, ile że, jak z góry zaznaczyć musimy, wszystkie te głosy, a nawet półurzędowe noszą cechę rzadko bywałej szczerości i otwartości.

Otóż *Stara Presse* pisze: „Wynik procesu Rusinów nie mógł dla nikogo być niespodzianką, kto śledził przebiegu rozprawy sądowej — gdyż, o ile się namacalnie wykazało, że ruch, przez takzwaną partję świętojurską sztucznie wytworzony i podżegany, bynajmniej nie respektował tych granic, jakie patrjotyzm i ustawy wytykają obywatelowi państwa, o tyle znowu się z drugiej strony okazało, że główny agitator umiał w czas uchylić się od pociągnięcia do odpowiedzialności, aby za granicą dalej prowadzić swoją czynność, przeciw Austrji wymierzoną. Ze szczerem zadowoleniem witamy fakt, że we Lwowie w sobotę nie było potrzeba żadnego zbrodniarza stanu wydawać w ręce karzącej sprawiedliwości, że zatem nie masz w Galicji zdrajców stanu, — co atoli w stolicy galicyjskiej skazano, to hecę narodowościową, która tam w siermiędze i grecko-katolickiej rewerendzie się szastała. Jesteśmy najmocniej przekonani, że ogół ludności ruskiej taksamo zadowolony będzie z werdyktu swoich współobywateli polskich, o ile z drugiej znów strony teraz więcej niż kiedykolwiek poznać powinna, że nie są jej przyjaciółmi ci, co pod lokalno patrjotycznym płaszczykiem propagują idey panslawistyczne.“

Ermdbl., organ w ogóle półurzędowy a przedewszystkiem organ ministerstwa spraw zagranicznych, pisze: „Proces polityczny, którego widownią był Lwów od kilku tygodni, nie skończył się tak tragicznie, jak się obawiano i jak prokuratorja zamierzała. Ława przysięgłych uwolniła wszystkich oskarzonych Rusinów od zbrodni zdrady stanu, i tylko czterech uznała winnymi zbrodni zaburzenia spokoju publicznego. W myśl tego werdyktu skazał trybunał zasądzonych na więzienie od 8 do 3 miesięcy. Skutkiem tego werdyktu proces skończył się pojednawczo, co z pewnością przyczyni się do uśmierzenia narodowych stronnictw w Galicji. Ale werdykt ten wykazuje niemniej, że lwowscy przysięgli — należący do polskiej narodowości — ferując wyrok nie uwodzili się pobudkami narodowemi, ani też namiętnością polityczną, tylko

---

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Następujący ustęp jest listem otwartym z *Kurjera Polskiego*, przysłany jako wycinek tejże gazety mojej matce; do niego był przyłączony list prywatny autora tegoż wycinka Tadeusza Krępowieckiego. List ten był pełen żalu i goryczy. Wylany na wszystkie obecne zdarzenia, Krępowiecki, jak już wspomniałam, był adjutantem Dwernickiego, a później Krukowieckiego. Na początku mojich Pamiętników często wspominałam o nim, był bowiem nauczycielem i mentorem mego brata. Wtenczas już słynął z inteligencji i gorącego patrjotyzmu, ztąd też otwarcie wynurzał się z krzywd, których doznały tak wojska jak i naród polski po przejściu oddziałów na obcą ziemię. Niezaprzeczenie, fakt sam w sobie oburzającej niesprawiedliwości, aresztować i odbierać broń narodowi, który walczy o swoją niepodległość; a na to przepuszczać zbrojnych nieprzyjaciół, pomagając tymże we wszystkiem, w tym tylko celu, aby nam we wszystkiem przeszkadzać; zapewne, że w sercu polskiem to wszystko może wywołać okrzyk o pomstę do Boga. Lecz zimna polityka i traktaty dyplomatyczne nie mają serca i rządzą się zawsze nieszlachetnością, jedynie własne interesa mając na względzie; i ztąd wszelkiemi siłami przeszkadzali powstaniu, tak na Ukrainie jak i na Litwie, Prusacy oddziałom Giełguda, tak samo jak Austrjacy Dwernickiemu, odbierali broń, która niestety była niemym świadkiem odwagi i poświęceń naszego wojska — a po przejściu granicy wszystkich zatrzymywali i internowali.

List Tedeusza Krępowieckiego przytaczam tutaj, bo przypomina on bowiem żywo uczucia, jakie wtenczas panowały; przypomina, że mimo wszelkich naszych usiłowań, niemoc materjalna krępowała nas nieubłaganemi okowami.

Kurjer Polski nr. 543, 20. czerwca 1831 roku. Warszawa.

„Czemuż rząd nie protestuje w obliczu nieba i ziemi za pogwałcenie na Dwernickim prawa narodów? Czemu jawne nie są kroki względem uwolnienia tego wodza i jego żołnierzów?

Namże to nie należało wezwać sprawiedliwości zdumionej Europy, kiedy broń naszą, konie, działa oddano tak nikczemnie w ręce nieprzyjaciela, który ich na polu sławy wydrzeć nam nie umiał?

Nie! nie może się pogodzić wyobrażenie uczucia honoru narodowego z tak zabijającem milczeniem. Ogłaszamy, że jesteśmy narodem, że zabieramy miejsce w rzędzie europejskich społeczeństw, a nie umiemy się odezwać do serc przychylnych nam narodów, nie umiemy szlachetnie nad naszą jęknąć niedolą? Dziś sprawa Dwernickiego stała się przedmiotem najciekawszych sporów dzienników Francji i Anglii; u nas sprawa Dwernickiego jest tylko epizodem, zajmującym ostatnie kolumny dziennikarskie. Nie bądźmy ze sobą w sprzeczności. Jeżeli się uznajemy za naród, uczyńmy w dobrej wierze to wyznanie. Zapytajmy się, według jakiego to prawa postąpił sobie Stulerhaim, odsyłając żołnierzy moskiewskich z bronią do ich ojczyzny, a według jakiego prawa wydał broń naszą nieprzyjacielowi? O tyle nas inni szanują, o ile my siebie będziemy szanowali. Nikt się nie upomni za nas, jeżeli my sami nie upomnimy się za siebie. Tymczasem, gdzie jest ta gorliwość, a jeżeli jest, komuż jest ona wiadomą? Po cóż to milczenie trwożliwe, dające powód do mniemania, że nie śmiemy nazwać gwałtem, co jest gwałtem na nas spełnionym?

Ale nie te drobnostki zajmują naszą uwagę, zajmuje nas los tego nieszczęśliwego wodza, który w tak dzielny sposób rozwinął działalność bohaterskiego swego wojska — który z tak małą garstką, posłuszny na głos ojczyzny, rzucił się jak ofiara na tłumne siły nieprzyjaciela, aby swojem poświęceniem zasłonić z tyłu walczących braci. A teraz w przybytku swoich cierpień nie słyszy głosu współrodaków wołających do pogwałcicieli najświętszych praw: „oddajcie nam brata, który jest chlubą naszej sprawy, oddajcie nam wodza, który za największą dla siebie klęskę uważa, że w szeregach współbraci, osiwiały w boju, jako prosty żołnierz nie może walczyć. Nie krępujcie lwa, co w sidła wiarołomne ujęty, jękiem szlachetnym odpowiada na wasze głaskanie.

Taki głos byłby przyzwoitszy narodowi, co najhaniebniejsze kruszy więzy; nie zimnemi dogmatami zgrzybiałej dyplomacji — nie czczemi wyrazami wołać powinien przeciw pogwałceniu na sobie praw, za któremi głośno i śmiało nie gabinety źle nam życzące, ale głos męzki wszystkich ludów przemawia. Nie kołatajmy do drzwi gabinetów; siedzą tam zimne twory, głuche na głos jęku i boleści; nie prośmy o litość żebrzącym głosem, ściskając kolana Sejanów: lecz ufni w świętość sprawy, wezwawszy Boga i ludzi na świadectwo naszych czystych usiłowań, żądajmy sprawiedliwości, na głos ktorej zamknie się ucho królów i ministrów, ale otworzy się serce narodów. Tą czystością uczuć wzniesieni, wolni od więzów krętej dyplomacji, rozwiniemy siły narodowe i tem rozwinięciem nietylko podniesiemy sprawę naszą, ale zmusimy samych nawet źle nam życzących do podziwu, do poszanowania. O tyle o twoją sprawę trzymają, o ile się siebie lękają. Taki krok uwolni nam z więzów Dwernickiego, który, powiedzmy to śmiało, wyrzekłszy się samego siebie, nic przed sobą innego nie widział, tylko ojczyznę i sławę!

Tadeusz Krępowiecki.“

Dalsze szczegóły o wojnie.

Zasypana listami przybyłemi i wybieraniem ważniejszych, zapomniałam, że rozdział mój ma tytuł: „Szczegóły o dalszych bitwach“. Wracam do chwili, w której opuściłam Warszawę, a nie pisząc dla strategików i historyków, nie mam pretensji do uczonej i militarnej akuratności; chcę tylko pobieżnie i z pewnym systematem chronologicznym zebrać w krótkości fakta i bitwy roku 1830 i 1831, ażeby osoby, a mianowicie krewni, którzy nie mieli czasu lub cierpliwości czytać Lelewela, Mochnackiego i Mirosławskiego, mogli mieć jakieś wyobrażenie i systematyczny pogląd na rozwijające się te sprawy i na rezultaty gwałtownych, szlachetnych i rozpaczliwych uczuć narodu, a mianowicie Warszawy, której też później młody nasz wieszcz poświęcił swego: Piasta Dantyszka. Nie będę już powtarzać dawnych zdarzeń, ale przypomnę tylko czytelnikom, że wódz naczelny po klęsce ostrołęckiej, powróciwszy na Pragę, zamienił się z tego świetnego dumnego zwycięzcy na złamanego i zwątpiałego wodza; widocznie był przejęty myślą przystąpienia do ugody z nieprzyjacielem. Złączywszy się z dyplomacją skrycie nurtującą, chciał, jak już wiemy, razem z nią wpłynąć na Izby sejmowe, ażeby zrzucić dzisiejszy rząd narodowy, i zastąpić go ludźmi przychylnemi dawniejszemu rządowi, jako to: Wielopolskim, Jezierskim, Lubeckim, Krasińskim, Rożnieckim, Koseckim i im podobnymi. Ten ostatni, jak i smutnej pamięci jenerał Hauke, byli to ludzie kreacji mojego ojca, a Hauke ulubieńcem nawet. Od porucznika do jeneralskiego stopnia odznaczał się szlachetnością, odwagą i militarną nauką. Dlatego też przy nowej organizacji kadrów wojska polskiego, w roku 14-tym, ojciec mój podał i gorąco polecił Haukego na ministra wojny. Niestety przy rzeczonej organizacji i tym ostatnim, że tak powiem, zaborze królestwa Polskiego przez Moskali za Aleksandra I., zaraz uwydatnili się ludzie słabego charakteru, chwiejni i do przekupstwa skłonni, bądź dla pieniędzy, bądź dla orderów, tytułów i wyższego znaczenia.

Uważałam w długiem mojem życiu, że nie masz dla nas Polaków niebezpieczniejszego uczucia jak wdzięczność dla nieprzyjaciół. To często zmienia się w błąd i moralnie podłą chorobę, która zaraża drugich i zwolna pędzi w przepaść, w której tracimy dumę i szlachetność narodową. Nie chcę tutaj wymieniać tych wyrodków, którzy tak chętnie wymieniali mundur narodowy na moskiewski. Tak jak teraz jest tych nędzników mało, tak i w dawniejszych czasach nie było ich wielu, a naród zawsze potężny, niezachwiany, był dumny i pewny swego, pod przewodnictwem naśladowania godnego nieśmiertelnej chwały prezesa rządu narodowego, księcia Adama Czartoryskiego, jak i czcigodnych członków: Barzykowskiego, Ostrowskiego, Niemojowskiego i Lelewela. Ztąd też większość, nawet masy, bo wojsko, lud, prasa, kluby, a wreszcie Izba poselska i rząd narodowy, wszyscy byli za prowadzeniem wojny dalszej — i wszyscy jednogłośnie żądali od wodza naczelnego zebrania sił zbrojnych i rozpoczęcia kroków zaczepnych; w skutek tego rozporządził wyprawę na korpus Rydygiera.

(D. c. n.)

okazali objektywność i ludzkość, która niestety do rzadkości należy w procesach politycznych. Ława przysięgłych miała bardzo ciężką próbę do przebycia, żaden bowiem sąd przysięgłych w krajach o mieszanej narodowości niebył dotąd powołanym do wyrokowania w tak wielce doniosłym procesie politycznym. Wszelako mimo uwalniającego werdyktu przysięgłych proces ten wydobył na jaw wielkie rozgałęzienie komitetów panslawistycznych i ich czynności, tudzież środki i narzędzia onych, a zrobione w tym względzie spostrzeżenia zapewne nie tak rychło w niepamięć pójdą."

W państwach, w których rządy same nie wywołują spisków, albo bestjalskiem dręczeniem nie zmuszają do rokoszu, aby tem snadniej stłumić niemiłe sobie żywioły, na żaden sposób rządowi nie może być miłem wybuchanie spisków, pojawianie się zbrodniarzy stanu, jakby plam, zdradzających psowanie się organizmu państwowego. A zwłaszcza w austrjackich kołach rządowych musi panować radość, gdy mogą wykazać, że nie ma spisków, zwłaszcza panslawistycznych w Galicji. I ta radość doskonale się maluje w obu głosach półurzędowych — jak niemniej odbija się tam i obawa agitacyj moskiewskich, i zarazem pogróżka dla tych, co temi agitacjami kierują. *Pester Lloyd* wypowiedział to całkiem otwarcie — wzywając wszystkie państwa do wojny krzyżowej przeciw szpiegom i agitatorom moskiewskim, wszędzie, we wszystkich znacznych państwach nurtującym.

Godnem uwagi jest, co pisze *Wiener Allg. Ztg.*, organ niemieckiego stronnictwa ludowego: „Po siedmiu tygodniach skończył się proces Rusinów, ale gdy jeszcze może się ozwie przed sądem kasacyjnym, więc w omawianiu go musimy zachować pewną względność. To jednak wypowiedzieć możemy, że publiczność poprostu odetchnęła radośnie, usłyszawszy werdykt, że z wyjątkiem Olgi Hrabarowej wszyscy oskarzeni uwolnieni zostali od zarzutu zbrodni stanu, a i ją skutkiem odpowiedzi na pytanie dodatkowe od kary uwolniono.

„Przez siedm tygodni trudno było opędzić się uczuciu, że we lwowskiej sali trybunalskiej prokurator trochę zanadto zajmował się polityką. Zdawało się, jakoby względami państwowo-politycznemi chciano w kąt zepchnąć względy jurydyczne, a i oskarzeni formalnie usiłowali traktować sprawę jako pojedynek polityczny. Najwyższe uznanie należy wynurzyć ławie przysięgłych; dwunastu Polaków zasiadło na sąd nad oskarzonymi Rusinami — tego zapominać nie wolno. Okazali przytem taką godność a brak namiętności, że im to najwyższy zaszczyt czyni. Na co też wielką wagę kładziemy — ludy Austrji powinny przedewszystkiem nauczyć się być sprawiedliwymi względem siebie. Wszystko inne zresztą znajdzie się potem."

Łotrowski — piszemy to z całem zastanowieniem — artykuł *Nowej Pressy* — która pierwsza się pospieszyła z swoim głosem, i miała go snać gotowy już na każdy wypadek, jakkolwiek byłby wypadł werdykt przysięgłych, jest nam już znany. W następnym numerze pisze: „Dla ludu ruskiego w Galicji był dzień wczorajszy pamiętnym. Werdykt przysięgłych, którym zarzut zdrady stanu oznaczony i odrzucony został jako bezpodstawny (a przecież fakt zdrady stanu został co do Olgi Hrabar objektywnie skonstatowany; p. r.), oswobodził Rusinów od zmory, która od pół roku ciężko ich przygniata. Więc też rzecz aż nadto zrozumiała, że uwolnieni od oskarzenia byli wczoraj i dzisiaj (dnia 30. lipca) przedmiotem gorących owacyj ze strony swoich rodaków."

Ale ostatecznych łotrostw dopuścił się znany żydek, korespondent *Nowej Pressy* w telegramie z d. 30. z. m. Powiada np., że „jak pisma polskie donoszą, była w sobotę część załogi skonsygnowaną." Tymczasem ani załoga nie była skonsygnowaną, ani też donosiły o jakiem konsygnowaniu pisma polskie. Powiada: „Wszelako nigdzie nie przyszło do zaburzeń spokoju!" — a któżby spokój zaburzać myślał?... Ten łotr zaiste już do ostatecznych kresów ludzkich nadużył cierpliwości publicznej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 30. lipca.

(□) Macie Watzla, ale za to rząd „sprzyjający krajowi" zamierza, jak zapewnia *Deutsche Zeitung*, darować Galicji 75 czy nawet 80 milionów! *Timeo Danaos et dona ferentes!* można słusznie z powodu tej rzekomej „darowizny" zawołać.

Zresztą i *Deutsche Ztg.* cofa swe oskarzenie wymierzone przeciw rządowi, uznając ostatecznie, że tam gdzie prawnie płacić należało, niema właściwie żadnego podarunku. Patent znoszący pańszczyznę w Galicji powiada, że cesarz a względnie państwo daruje chłopom pańszczyznę, coż naturalniejszego więc, jeśli przyznano za pańszczyznę wynagrodzenie, jak to, że właściwie państwo całą powinno zapłacić indemnizację. Tymczasem płaci kraj jedną trzecią część a państwo dwie trzecie części, pomiędzy temi jedną trzecią za chłopów, którym też pańszczyznę darowało. Uiszczenie więc przyjętego na siebie zobowiązania nie jest żadnem beneficjum dla Galicji, która też tym tytułem państwu ani grosza nie jest dłużną. Raczej państwo jest dłużnikiem Galicji, jeśli ta za darowiznę państwa uiszczać musi do funduszu indemnizacyjnego jedną trzecią część. Na tem też stanowisku stoi sejm galicyjski i prawnie powinienby żądać od państwa zwrotu tej trzeciej części.

Owóż z powyższego wyniku, że jeśli sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego uregulowaną zostanie, na tem nie Galicja, lecz państwo zyskuje, zwłaszcza, że przedłożenie dotyczące, jakie rząd ma w jesieni w galicyjskim sejmie wnieść, ustanawia, że państwo ma odtąd o pół miliona guldenów mniej płacić, aniżeli dotychczas.

Rozumie się, że o ile państwo mniej będzie płaciło, musi kraj więcej płacić. Ponieważ umorzenie obligacyi indemnizacyjnych kończy się dopiero w r. 1898, przeto, jeśliby sejm i Rada państwa przyjęła owe rządowe przedłożenie, musiałby kraj przez lat 16 płacić po pół miliona guldenów więcej, co razem 8 milionów guldenów czyni.

Tak w rzeczywistości przedstawia się beneficium, jakie rząd Galicji przygotowuje. Wobec tego korzystniej będzie utrzymać *status quo* i nie iść na lep dobrych chęci obecnego gabinetu. Cieszmy się więc tymczasem Watzlem, a niechaj nas Bóg broni od „darowizny" 75 czy nawet 80 milionów.

Wśród takich widoków staje się położenie groźnem, a obowiązkiem będzie Koła polskiego odmówić rządowi poparcia, jeśli nie posiada zmysłu na najsprawiedliwsze nasze żądania i najżywotniejsze potrzeby.

Budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej oddano obcym. Wprawdzie miał rząd zawarować sobie, że przy budowie należy 80 prct. krajowców zatrudnić. Jednak obawiam się, że wszystko to pozostanie teorją. Lepsze posady dostaną się wszystkie Niemcom, a chyba przy ręcznych robotach używać będą krajowców za marnych kilkadziesiąt centów dziennie.

Doprawdy, niema to, jak rząd sprzyjający krajowi, i nasza polityka oparta na sprzyjaniu rządowi!

Rzym d. 27. lipca.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Nowy dowód prawdziwości tego przysłowia znajdujemy w zawezwaniu księdza metropolity lwowskiego do Rzymu *ad audiendum verbum*. Zdawało się, że groźno zebrana kongregacja *de Propaganda Fide*, złożona z trzydziestu czterech kardynałów (lubo nie wszystkich obecnych) i z dwudziestu pięciu konsultatorów, i obradująca jako sąd nadzwyczajny w największej tajemnicy, obmyśli coś stanowczego przeciwko grasowaniu świętojurców i szerzeniu się moskiewskiego odszczepieństwa w łonie naszego rusko-polskiego społeczeństwa. Mówiono nawet tak w Watykanie jako i w mieście, że ks. Sembratowicz, na wyraźną prośbę ambasadora austrjackiego, złożonym będzie z urzędu, a nadzwyczajny legat apostolski posłanym do Lwowa. Tymczasem ks. arcybiskup ruski usprawiedliwił jak najpiękniej siebie, kapitulę i konsystorz, i dziś wieczór lub jutro rano najdalej odjeżdża do Wiednia, gdzie będzie się widział z ministrami, a nawet może doręczy cesarzowi list od papieża. Ztamtąd zaś wróci na stolicę swoją halicką, gdzie świętojurskie duchowieństwo będzie mogło wyjść procesjonalnie na dworzec na jego spotkanie, śpiewając wiersz króla-proroka: *Lavabis me, et super nivem dealbabor*. Jakoż dzięki księdzu metropolicie, duchowieństwo jego przywrócone zostało do śnieżnej białości wobec stolicy Apostolskiej. W poważnych duchownych kołach zapewniają, iż wszystko się skończy na usunięciu trzech indywidualności z otoczenia arcybiskupiego i z zarządu ruskiego kościoła. Sam ksiądz Sembratowicz zgodził się na to, że są to nieprzyjaciele stolicy świętej, jurgieltnicy Moskwy i parszywe owieczki, mogące zarazić całą owczarnię nadpełtwiańską. Atoli rozmawiając z Leonem XIII. miał rzec krotochwilnie: „Ojcze święty, skoro między trzynastu uczniami Zbawiciela znalazł się jeden Judasz, czyliż Wasza świętobliwość możesz wymagać odemnie, abym w nierównie liczniejszem duchowieństwie mojem miał ich mniej jak trzech?" Dowcip ten, szczerze ruski i pełen atyckiej czyli raczej halickiej soli, dostojnicy rzymscy powtarzają między sobą śmiejąc się. Widać nie tylko we Francji grożące zajścia i dramatyczne wypadki kończą się *par un bon mot*. Obaczym tedy z kogo to się składa owa judaszowska trójca Lwigrodu, która ma się stać trójgłowym kozłem ofiarnym arcybiskupiej wędrówki *ad limina apostolorum*.

Byłoby to bardzo pociesznem, gdyby nie było nader smutnem. To pewna, że tak Propaganda jak Watykan były i są bardzo, — bardzo — niedokładnie uwiadomione o sprawkach świętojurców i o procesie, który się obecnie we Lwowie toczy. O procesie zaś wytoczonym przez konsystorz lwowski kapłanom unickim, który wiernymi pozostali Stolicy świętej, nie wiedziano nawet wczoraj ani w Propagandzie ani w Watykanie. Dostojne osoby zapewniają, że ks. arcybiskup nie omieszkał narzekać gorzko na ucisk narodowości ruskiej przez Polaków i na to, że Polska w ciągu swego dziejowego rozwoju wszystko a wszystko Rusi odebrała (?), a mianowicie kniaziów i bojarów, którzy co do jednego zostali szlachtą polską, tak iż do przedstawiania narodowości ruskiej pozostali tylko chłopi z niedokładnym językiem *) Gdyby jednak zaczęto historji w taki sposób uczyć, i nadto przy pomocy wiejącego dzisiaj wszędzie pewnego zawistnego i nienawistnego demokratycznego ducha (którego nie trzeba wcale mieszać ze starodawnym duchem równości chrześciańskiej opartym na miłości), tłómaczyć tak dziwacznie wielkie dziejowe wypadki, to możnaby wszystkie narody i wszystkie warstwy każdego z osobna narodu pokłócić między sobą.

Niech zresztą więc rozbudzona do samopoznania i świadomości narodowość ruska — że modnych użyję wyrażeń — rozwija się sobie jak najswobodniej, niech doskonali swój dyalekt i robi z niego poważny język europejski, niech przechowuje święcie narodową arkę Unii brzeskiej, a nawet pielęgnuje sobie szyzmę j k Grecy, prawosławie bez carosławia, ale niech nie zapomina, że samoistności oddzielnej od narodu polskiego mieć nie może bez zlania się z Moskwą i zarzynięcia samej siebie moskiewskim nożem Pozbawiony szlachty i oderwany od Polski i od Rzymu, gmin ruski, bez wielkiej własnej cywilizacji i odwiecznych tradycji państwowych, nie zdoła, chociażby był trzykroć liczniejszym i składał się z kikudziesięciu miljonów, — nie zdoła, powtarzam, utworzyć samoistnego społeczeństwa, i tonąc w łonie Moskwy stracić musi w niej odrębność, zaprzepaścić ciało i zgubić wiecznie duszę.

Włochy zaproszone urzędownie zostały przez Anglię i przez Francję do uczestnictwa w egipskiej wyprawie. Nie zdaje się jednak, aby te zaprosiny przyjęły, jeżeli Austrja i Niemcy zobowiążą się im zapewnić odpowiednie wynagrodzenia. Jeżeli zaś tych wynagrodzeń i przyrzeczeń nie otrzymają, staną po stronie Francji i Anglii, a wtedy będziemy mieli po jednej stronie Niemcy, Austrję i Moskwę, po drugiej Francję, Anglię i Włochy. Jednak interwencja przeciwko narodowości egipskiej i prawu Egipcjan do niepodległości jest nader tutaj niepopularną. Bez nadzwyczajnego zwołania Izby interwencja nie może być uchwalaną, a w takim razie król tutaj wróci.

Paryż d. 27. lipca.

Bywało zawsze, że ile razy ministerjum nie znajduje poparcia większości w parlamencie, musi ustąpić. Wszyscy, którzyśmy w ten sposób rozumowali, doznaliśmy najzupełniejszego zawodu, a to dlatego, że prezydent rzeczypospolitej, który nigdy nie występował z granic obowiązku przepisanego konstytucją, po raz pierwszy przebił zasłonę ministerjalną, oddzielającą go od parlamentu i wyraził swe życzenie, iż pragnie, aby teraźniejsze ministerjum nadal pełniło swe obowiązki.

Tłómaczem tej, tak jasno objawionej woli, był minister oświecenia Jules Ferry, który oznajmił, że wobec ważnych układów, jakie się toczą z państwami zagranicznemi, przesilenie ministerjalne mogłoby wywrzeć szkodliwy wpływ na bieg tych toczących się układów. Po takiem oświadczeniu, p. Gatineau ze skrajnego stronnictwa przedstawił porządek dzienny bezwarunkowego zaufania do ministerjum, który został przyjęty większością 288 głosów przeciw 105. Po tem wydobyciu z upadku, wypadało usunąć także główną przyczynę przesilenia, która polegała na tem co następuje.

Paryzka rada municypalna uchwaliła przeciwną ustawie rezolucję, aby Paryż na wzór innych gmin we Francji, zamiast prefekta Sekwany posiadał naczelnego mera i aby policja stała pod jego rozkazami. Żądanie to bardzo niebezpieczne, bo w takim razie dziesięć tysięcy ludzi zbrojnych mogło by przejść pod rozkazy pierwszego lepszego awanturnika, wybranego w najskrajniejszych dzielnicach miasta, co niewątpliwie wywołałoby starcie z władzą państwową, a następnie opór zbrojny ze wszystkiemi okropnościami wojny domowej, jakiej już byliśmy tutaj świadkami.

Ministrowie teraźniejsi, znani ze swej zachcianki schlebiania wszystkim, choćby najskrajniejszym życzeniom, ale bez zamiaru wypełnienia ich, przyrzekli uczynić jakieś ustępstwa nieokreślone municypalności paryzkiej. P. K. Floquet, prefekt Sekwany, przyjął tę obietnicę jako rzeczywistą, podczas gdy Izba posłów usunęła nawet myśl spełnienia danej przez ministrów obietnicy. P. K. Floquet uczuł się dotkniętym; bo i on należy do liczby tych, którzy chcieliby nadać Paryżowi pewien rodzaj samoistnego rządu municypalnego, ale w warunkach ograniczonych, tak, aby ta samoistność nie rozrywała jedności państwa; i widząc, że Izba nie ma zamiaru zadość uczynić żądaniom Rady miejskiej, podał się do dymisji, która nabawiła rząd kłopotu.

Prezydent Grevy przywołał do siebie p. Floqueta, żądając, aby cofnął swoją dymisję, ale napróżno; dopiero uchwalona przez Radę miejską rezolucja, wzywająca prefekta Sekwany, aby pozostał na swym urzędzie, skłoniła go do cofnięcia dymisji, a tak przesilenie w łonie miejskiej władzy ustało, i zakończyło się w ten sposób, że Rada miejska prawdopodobnie będzie uważała ten wypadek jako pierwszą próbę do wyboru naczelnego mera, i niewątpliwie na przyszłość posłuży on jej jako dowód nabytego prawa.

Zaledwie ministrowie wyszli z jednego kłopotu, znów powstał drugi, który niełatwo będzie zażegnać. (P. korespondent mówi tu o sprawie egipskiej, ale wiadomości te są już przestarzałe; p. r.)

Na zakończenie dodam, że *Univers* umieścił drugą korespondencję o procesie moskalofiskim, w której maluje ich bezwstydny cynizm, tudzież usiłowanie obrony, aby sprowadzić ten proces do jak najmniejszego znaczenia.

Zapomniałem donieść, że d 11. b m. prezydent rzeczypospolitej zmienił karę Berezowskiemu z dożywotniej na dwudziestoletnią. Za pięć lat będzie, jako wolny już mieszkaniec, przebywał w Nowej Kaledonii, na wyspie Nu, na której obecnie przebywa jako skazany do ciężkich robót.

Zdrowie nuncjusza ks. Czackiego polepszyło się, ale utrzymują, że będzie zmuszony wyjechać — może dla słabego zdrowia, a może i z innych powodów.

*) Ruska szlachta przeszła z prawosławia najpierw na protestantyzm i kalwinizm, a dopiero z tego na łacinizm. Zresztą szlachta była tak możną, że o tem, aby ją przemocą nawracano na łacinizm, nigdy ani mowy być nie mogło, *P. r.*

Głosy z kraju.

Ze wsi w końcu lipca.

(*Konsystorz ruski przeciw nowemu stronnictwu szczerze ruskiemu i unickiemu*)

Ogłosiło najpierw *Słowo*, a za niem i polskie dzienniki podały wiadomość, że konsystorz ruski we Lwowie pociąga do odpowiedzialności księży, którzy podpisali manifest nowo tworzącego się stronnictwa, przeciwnego owemu stronnictwu, które podkopuje cerkiew rusko-katolicką, sieje niezgodę i wieczną kłótnię w kraju utrzymuje, a w jakiej to myśli politycznej czyni, każdy domyśleć się może.

Jeżeli tak jest rzeczywiście, warto się zastanowić, jaka jest podstawa do wytoczenia tego procesu.

Zdanie inkryminowane jest następujące: „Któż temu winien, że nauczyciele duchowni i przewódcy cerkwi ruskiej w Galicji stracili zaufanie u najwyższej władzy kościoła i państwa?"

Oznaczymy najpierw, w jakim sensie to zdanie jest wypowiedziane.

To zdanie nie wypowiada wcale, jakoby przewódcy cerkwi ruskiej *de jure*, mianowicie ks. metropolita i biskupi objawili sposób myślenia i w ogóle usposobienie nieprzyjaźne katolicyzmowi i rządowi austrjackiemu i przez to zaufanie stracili, gdyż wyżej w tymże manifeście powiedziano wyraźnie, że książęta ruskiej cerkwi, metropolita i biskupi, starali się, acz nadarmo, przeszkodzić dążeniu szerzenia zdrady przeciw tej cerkwi. I w ogóle zaufanie stracić można z innej przyczyny, jak przez zajęcie nieprzyjaźnego stanowiska, a nawet często, jak to historja uczy, bez własnej winy, przynajmniej o ile się to dobrej woli dotyczy. Gdy się bowiem utworzy liga zdolnych i przebiegłych agitatorów, i uda się jej uspić czujność lojalnego naczelnika i opinię jego w błąd wprowadzić, wtedy oni bezpiecznie rzecz swoją wprowadzą, aż się naraz okaże, że naczelnik w swoich zamiarach pobity. Tak to się stać miało śp. Windiszgrätzowi, który, jak mówią, nie złym był wodzem. Nieuniknionym takiego wypadku skutkiem jest, że i naczelnik i inni przewódcy i ogół tracą zaufanie. Przeto zdanie, o którem mowa, wyraża tylko ubolewanie nad ogólnym stanem rzeczy, sprowadzonym owemi machinacjami zręcznie pokrytemi, nie dotykając co do winy żadnej osobistości, żadnego stanu i żadnego kollegium.

Obaczmy teraz, czy fakt, w tem zdaniu podniesiony, jest pewnym, jawnym, i jak mówią notorycznie znanym, tak, że można było o nim wspomnąć w manifestacji bez popełnienia niedyskrecji i nieprzyzwoitości

Na to pytanie musi się koniecznie odpowiedzieć twierdząco. Albowiem fakt ten był już wiadomy oddawna, podnoszony w sferach rządowych i kościelnych, i w pismach publicznych, a stwierdzony urzędowym aktem przy sposobności zaprowadzonej reformy zakonu OO. Bazylianów; projekt bowiem ks. metropolity, wedle którego siły świeckiego kleru ruskiego miały być do tego użyte, Stolica apostolska w porozumieniu z najwyższą władzą państwa odrzuciła, a postawiła inny.

Lecz i bez tego ostatniego faktu, który wydarzeniami po nim zaszłemi nabył jeszcze więcej rozgłosu i uwidocznienia, stan rzeczy co do tego punktu był całym szeregiem głośnych faktów i okoliczności spowodowany i nadto dobrze wyświecony, bo ta partja, Rzymowi i rządowi austrjackiemu przeciwna, tak jawnie pracowała, że musiała zdyskredytować przewódzców *de jure* cerkwi rasko-katolickiej w Galicji. Albowiem zamanifestowała się najpierw liczną emigracją księży do Chełma w zamiarze pognębienia unii i bezwzględnem spełnieniem tej okropnej misji. Oprócz ks. metropolity i ks. biskupa, mężowie wybitniejszego stanowiska i znaczenia jakoś nie znaleźli sposobności do zamanifestowania swego przeciw tym zgubnym faktom i prądom oburzenia, swej nagany, lub przynajmniej ubolewania swego i niezadowolenia, co jednak tak bardzo było wskazanem i potrzebnem.

Nastąpił fakt drugi, który posłużył za wyborną illustrację pierwszego. Przybyli wygnańcy kapłani rodacy, męczeńskie ofiary przywiązania do unii, a wiadomo jak dalece brakło tu ciepła wiary i miłości chrześciańskiej

Ni krew, ni wiara, ni powaga i świętość stanu nie przypomniały na ten raz obowiązku świętego ojcostwa i trzykroć świętego braterstwa. Któż widział pocieszający uścisk dłoni przyjacielskiej, prawdziwe chrześciańskie przywitanie i troskliwość, lub tylko wyraz ludzkiego współczucia? Nie tylko odmówiono własnej pomocy, ale znalazł się jeszcze i taki, który z głośnej poselskiej trybuny wytężał obrotny język swój przeciw pomocy, zkądinąd ofiarowanej jego braciom po krwi i świętym urzędzie; znalazł się i organ, rzekomo przewodniczący opinii politycznej Rusi galicyjskiej, który ich nazywał zbiegami, i przy każdej sposobności urągał się nad nimi! I z kompetentnych miejsc nikt, prócz jednego biskupa, nie zgromił tego postępowania wyrazem potępienia lub nagany!

Znane są zawstydzające nas dzieje tej doby, ale znane także precedencje, prace, starania od lat młodości, mowy, pisma wielu ludzi, którzy teraz może się oburzają na wzmiankę, że stracili zaufanie. Tego rodzaju objawy nie mogły ujść uwagi całej publiczności i najwyższych władz państwa i kościoła, musiały się w końcu dać uczuć głęboko, bo duch, siejący niezgodę, osłabia kościół i państwo, i życie społeczeństwa zatruwa.

Dlatego fakt, o którym zdanie inkryminowane wspomina, był oddawna jawnym i przedmiotem powszechnej dyskusji, tak, że go przy rozprawach, będących na porządku dziennym pominąć było niepodobna.

Pozostaje jeszcze do wyświecenia, dlaczego i jak w rzeczonym manifeście o tym fakcie uczyniono wzmiankę. Myśl, zawarta na tem miejscu w manifeście, jest ta: „Partja, przeciw której mówimy, namawia was do protestów przeciw bulli papiezkiej. Może kto nie zgadza się na jaki punkt tej bulli; ale że stolica apostolska tak a nie inaczej rozporządzić musiała, winna właśnie ta partja, bo ona jest przyczyną, że nasi nauczyciele i przewódzcy cerkwi stracili zaufanie u najwyższej władzy kościoła i państwa. Więc nie próżnemi protestami przeciw stanowczym postanowieniom tych władz, powinniśmy dążyć do naszego celu, ale działaniem przeciw owej partji i takiem postępowaniem, któreby usunęło wszelkie niedowierzanie w Wiedniu i w Rzymie tak, żeby ta i każda inna sprawa mogła być bez obawy poruczoną naszym nauczycielom duchownym".

Czyż można w tem wyczytać zamiar zły, płochość lub obrazę? Niechajże konsystorz raczej zwróci się energicznie przeciw partji, która go pozbawia zaufania, a podpisanych na manifeście uzna za swoich najlepszych przyjaciół, bo oni chcą jego prawdziwej powagi wobec Rzymu i rządu i chcą miru prawdziwie chrześciańskiego w całem społeczeństwie.

Moskwa.

Parostatek handlowy „Moskwa", należący do moskiewskiego Stowarzyszenia floty ochotniczej, popłynął od pół roku na wody oceanu Spokojnego i już od dwóch miesięcy nie ma o nim żadnej wieści, której Odessa oczekuje z dnia na dzień ze strasznym niepokojem, gdyż oprócz bardzo znacznego ładunku herbaty z Chin, znajduje się na nim liczna załoga okrętowa i wielu ludzi. Być może, że „Moskwa" jeszcze nie zginęła, że uszkodzona odpoczywa tylko w jakimś porcie, ale dzienniki odeskie, rozpaczając nad ewentualną zgubą setek ludzi, energicznie domagają się, aby raz położyć kres niepewności i oczekiwaniu i dać jakieś o losie okrętu wyjaśnienie. Główne biuro Towarzystwa floty ochotniczej żadnych jednak wyjaśnień nie udziela i tem zwiększa trwogę osób, których krewni i znajomi znajdują się na okręcie „Moskwa."

* * *

Dziennikowi *Nowoje Wremia* donoszą z Moskwy, że słynny adwokat przysięgły Plewako, oświadczył gotowość bezinteresownego wytoczenia i bronienia procesów ubogich rodzin, które ucierpiały w katastrofie na kolei żelaznej Moskiewsko-Kurskiej, przeciw zarządowi tej kolei o wynagrodzenie strat. Dnia 19. lipca wyjęto z bagna, w którem utonął pociąg, jednego dopiero trupa, konduktora Andrejewa. Zwłoki jego tkwiły w bagnie na dół głową, a wnętrzności miał wszystkie wyprute przez zgniecenie wagonem. Prokurator moskiewski domaga się przyspieszenia robót, zarządzonych celem odkopywania poległych ofiar, lecz idących dotychczas bardzo powolnie. Rząd ma wysłać kompanię saperów wojskowych w pomoc robotnikom. Między poległymi wymieniają: panią Turgieniew (bratowę słynnego autora) z synem, studentem uniwersytetu,

---

Wystawa robót szkolnych w Kołomyi.

(Dokończenie.)

Pomimo całego bogactwa co do ilości różnorodnych prac szkolnych, które widzieliśmy na wystawie w Kołomyi — nie możemy, przy najoględniejszem osądzeniu jakości tychże, przyznać, że metoda uczenia robót kobiecych w szkołach, reprezentowanych na wystawie, jest dobrą, łatwo bowiem spostrzega się, że nauka nie bywa udzielaną we wszystkich szkołach podług pewnego jednolitego planu, i że takowa nie odbywa się systematycznie i w ten sposób, ażeby w miarę jak uczennica posuwa się do coraz wyższej klasy, nabywała coraz więcej biegłości w wykonaniu robót, a występując ze szkoły, posiadała już pewną zaokrągloną biegłość i wiedzę, dającą jej możność później w praktycznem życiu kształcić się i udoskonalać, i ewentualnie pracą rąk zarabiać.

Dalecy jesteśmy od tego, ażeby przypuszczać, że każda uczennica w każdym kierunku bogatego programu robót kobiecych doskonałą byćby mogła,— słusznie jednak wymagać można, żeby uczennica po skończeniu szkoły wydziałowej przynajmniej w pewnych gałęziach tych robót, lub w pewnym jednym tylko kierunku była zupełnie biegłą. Dotychczas wszakże sądząc po okazach wystawionych, zauważyć można, że uczennice uczą się wprawdzie różnych robót, ale zarazem uwydatnia się, że w żadnym z tych kierunków nie nabyły one dostatecznej i należytej biegłości. W obec więc takiego stanu nauki robót kobiecych w szkołach naszych, sądzimy, że oprócz programu określającego należycie sposób i kierunek nauki samej, potrzebny byłby koniecznie nadzór ogólny, rodzaj inspekcji, raczej kontroli, czuwającej nad tem, ażeby nauka tych robót i jej zastosowanie były traktowane metodycznie.

Przechodząc do drugiego działu robót szkolnych, na wystawie kołomyjskiej reprezentowanych, a mianowicie do robót wykonanych z drzewa, słomy, gliny itp., na wstępie witamy objaw ten, jako ważny zwrot w kierunku nauki praktycznej, z wielką radością.

Z prawdziwem też uznaniem podnieść należy pracę nauczycieli tych szkół, gdzie roboty tego rodzaju obecnie już wprowadzają. Świadczą one bowiem o wyrobieniu się w nauczycielach przekonania, że takiego ucznia, którego cały zasób wiedzy ogranicza się na tem tylko co nabył w szkołach ludowych, inaczej należy prowadzić i uczyć, jak ucznia, który po skończeniu szkół ludowych ma jeszcze możność kształcenia się dalszego w szkołach średnich i wyższych, — że zatem sposób uczenia w pierwszym wypadku powinien mieć na uwadze przedewszystkiem kierunek praktyczny i dążenie do tego, ażeby uczeń mógł nabyć konieczną biegłość w wykonaniu takich czynności, z któremi on w codziennem życiu ciągle się spotyka. Jeżeli bowiem uczeń wykonując w szkole modele rozmaitych przedmiotów, służących do codziennego użytku, obznajamia się mimo woli z narzędziami i materjałem, używanemi do wykonywania tych robót — jeżeli on obznajamia się również z przeznaczeniem tychże, i nabywa świadomość ich użytkowania, to już tem samem przyswaja on sobie tak niezbędną przy naszych stosunkach samodzielność w życiu praktycznem.

Prócz tych niezaprzeczonych i bardzo ważnych korzyści, jeszcze i te okoliczności podnieść należy, że uczeń w wolnych chwilach od nauki, zajęty wyrabianiem podobnych robót, zatrudnia swój czas bardzo użytecznie, nie próżnuje więc, a przytem praca ta wyradza w nim stopniowo świadomość tego, co mu w praktycznem życiu najpotrzebniejszego nauka wskazuje, a zarazem wyrabia w nim wiedzę, jak tym potrzebom przy pomocy nawet najstaranniejszych narzędzi i środków zaradzić on sobie może.

Nauka tego rodzaju ma jeszcze i tę ważną zaletę, że w wykształceniu ucznia nie rządzi wówczas przypadek, że owszem nauczyciel widząc w uczniu rozbudzający się zmysł do jakiegoś rzemiosła, przez należyte prowadzenie ma możność rozwinąć ten zmysł i doprowadzić technikę w tym kierunku do rzeczywistej biegłości.

Sposób nauczania tego rodzaju znany już w Danii i w Szkocji, okazał się w skutkach swych tak zbawiennym i tak ważnym, że rząd pruski zaczął wprowadzać taką naukę już na Szlązku, a nam wypada z największem uznaniem podnieść starania nauczycieli naszych, celem zastosowania takiej nauki w naszych szkołach, a to tem bardziej, że bez pomocy, bez danych wskazówek, jedynie z zamiłowania dla młodzieży, będąc kierowani gorącem pragnieniem służenia z pożytkiem krajowi, podjęli tę ważną i niezawodnie żmudną pracę.

Na wystawie w Kołomyi, roboty szkół z Jaworowa, Olejowa, Bochni, Czortkowa, Podhajec, Sanoka, Złoczowa, Nowego Sącza, Wadowic, Wieliczki i Gródka, w powyżej wskazanym kierunku nauczania, były znakomicie zastąpione, a jeżeli przedmioty przedstawione pod względem form i wykonania mogły być dokładniejsze, to uwzględnić potrzeba, że takowe robiły dzieci, od których więcej wymagać nie można, zaś pod względem zrozumienia rzeczy niektóre z nich, jak n. p. warstat tkacki, stępy, młynek do wiania, narzędzia rolnicze itp. dawały świadectwo zupełnie dokładnego pojęciu przedmiotu, wykonanego przez ucznia.

Przechodząc do trzeciego działu przedstawionego na wystawie, a mianowicie do działu rysunków udzielanych w szkołach ludowych i wydziałowych, z żalem podnieść musimy, że takowy nie był w stanie zadowolnić nawet bardzo skromnych wymagań.

W udzielaniu nauki rysunków widoczny jest zupełnie brak systemu. Widzieliśmy rysunki domów, cerkwi, pejzaży a nawet i głów ludzkich wykonane przez uczniów, którzy widocznie nawet linii prostej dobrze wyciągnąć nie są w stanie. Wyjątek w tym względzie stanowi jedyna szkoła w Poczapach, gdzie rysunki udzielane są widocznie z pewnem uznania godnem zrozumieniem. Najbardziej zadziwia nas metoda udzielania rysunków w szkole wydziałowej w Przemyślu, gdzie uczennicom kazano kopiować na kratkowanym papierze wzory haftów południowych Słowian, wydanych przez Laya. Kopiowanie tego rodzaju w kratkach większego rozmiaru nie prowadzi przecież do nabycia ani biegłości w rysunku, ani samodzielności w wykonaniu; a nawet na układ kolorów nie zwracano uwagę, kopiowano bowiem wzory o barwach często zupełnie nieharmonijnie zestawionych.

W szkołach ludowych i wydziałowych nie można od ucznia, uczącego się rysować, wymagać artyzmu, ale koniecznem jest, ażeby on nabył pewnej biegłości w rysowaniu. Tak jak w pisaniu nie wymagamy od ucznia tych szkół koniecznie kaligraficznego pisma i żądamy tylko, ażeby on tyle nabył biegłości, o ile mu ta jest potrzebną do przeniesienia myśli w słowa ubranej czytelnie na papier, tak samo wymagać należy, jeżeli nauka rysunków ma być dobrą i systematyczną, od ucznia tyle biegłości w rysowaniu, żeby to co widzi lub to co mu fantazja podyktuje, był w stanie jasno i zrozumiale i najłatwiejszemi środkami ubrać w formy czyli wyrysować.

jenerałową Wołkow i wielu innych. Odwoływana przez dzienniki wieść, że jenerałowie Radecki i Czerniajew stali się także ofiarami katastrofy, znowu zaczyna się wznawiać.

Z Izby sądowej.

(Della Scala contra Kaczala).

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchany p. Józef Mieszkowski właściciel dóbrb Terpiłówka podaje, że z hr. Della Scala nie mówił o sprawie hnilickiej, natomiast słyszał ubocznie, a najpierw od ks. Harasymowicza jakoby od hr. Della Scala mieli chłopi wynieść myśl o prawosławiu.

P. Karol Kaucki starosta w Zbarażu stwierdza, że w toku dochodzeń politycznych, zgłosił się do niego hr. Della Scala i wskazując na artykuł ks. Kaczały podany w *Dzienniku Polskim*, żądał przesłuchania świadków na tę okoliczność, i skonstatowania jak się rzecz w istocie miała. Przesłuchanie i konfrontacja Szpundera, Zazuli i innych z hrabią Scala nastąpiła, a rezultat zawarty jest w protokole dochodzenia. Zeznanie to potwierdza w całości, komendant posterunku żandarmerji w Nowem Siole p. Ludwik Pruszyński, który podaje nadto, że dochodząc sprawy przekonał się, iż pierwszy jej impuls wyszedł ze Skałatu.

* * *

Popołudniu przystąpił trybunał do przesłuchania świadka Iwa Bryniska z Hniliczek, który pod przysięgą podaje, że podczas odczytywania protokołu komisji kons. zażądali parafianie sprostowania mylnie podanej tam okoliczności, jakoby hr. Della Scala namawiał do przejścia na prawosławie, a to sprostowania w tym duchu, że tylko była z hrabią „besida" o prawosławiu, ale namowy nie było żadnej. Na to ks. Kaczała odrzekł, że z powodu tej niekorzystej dla hrabiego wzmianki, nie mu się nie stanie, a inny ksiądz rzekł, że się to już poprawi. Świadek opowiada następnie, że wprawdzie wciągu rozmowy hrabia mówił, jak chcecie to przynieście podanie, ale ludzie jakoś nie dowierzali i niechcieli hrabiemu wręczyć tego podania, głównie za namową Jaworskiego wójta, który powiedział: „nie dawajcie podania hrabiemu, bo onje zniszczy" (sensacja).

Świadek Michał Senyk z Terpiłówki, zaprzysiężony, potwierdza zeznania Bryniska w sprawie sprostowania protokołu. Na pytanie dr. Jackowskiego zastępcy oskarzyciela, potwierdza świadek, że była i z ks. Harasimowiczem mowa o prawosławiu, mianowicie ten ksiądz mówił: dostaniecie księdza chyba wtedy gdybyście przeszli na prawosławie, i że parafianie mówili o tem przed komisją konsystorjalną, a to na podstawie notatek Załuskiego (sensacja), który prowadził formalny spis grzechów ks. Harasimowicza. Tę ostatnią okoliczność podaje przywołany ponownie świadek Bryniak, dodając że w odpowiedzi na przedstawienie tych skarg odrzekli członkowie komisji: dajcie księdzu spokój on i tak ma dość za siebie.

Świadek Marko Malinowicz, aktor w procesie Olgi Hrabar, zaprzysiężony, podaje zeznania sprzeczne z poprzedniemi w tem, że ks. Kaczała miał powiedzieć, że uwaga o hr. Della Scali zostanie wykreśloną.

Wasyl Zazula po długiem wahaniu się i ociąganiu przed przysięgą w tej sprawie Hniliczek, która mu już gardłem wychodzi, podaje wreszcie zeznania identyczne.

Po przesłuchaniu tych świadków odczytano protokół politycznego dochodzenia w sprawie hnilickiej, z którego wypływa że pierwszą myśl prawosławia rzucił ks. Harasimowicz.

Do tego protokołu zeznał hr. Della Scala, że w postępowaniu ks. Kaczały widzi chęć zasłonięcia właściwego sprawcy i agitatorów za prawosławiem w celu uchylenia ich od odpowiedzialności.

Po odczytaniu kilku artykułów *Diła*, ilustrujących sprawę, odroczono posiedzenie.

* * *

W wczorajszem sprawozdaniu z Izby sądowej zaszła pomyłka drukarska, którą niniejszem prostujemy. Zachorowała mianowicie nie żona starosty Kauckiego, ale pani Kańska, żona p. Edwarda Kańskiego, właściciela dóbr Hołodki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. sierpnia.

* **Teatr.** Operetce lwowskiej wcale dobrze powodzi się w Krakowie. Na każdem przedstawieniu teatr ma być licznie zapełniony. Panu Skalskiemu policja tamtejsza zabroniła śpiewać improwizowane kuplety.

* **Skandal.** Na niedzielnem przedstawieniu p. Siedleckiego w teatrze letnim, pewne damy należące do świata artystycznego zachowywały się tak nie przyzwoicie, że siedzący obok nich w loży jegomość z żoną i matką, zmuszony był wezwać interwencji policji, a następnie ostentacyjnie wyszedł z teatru. Śliczne stosunki zaczynają u nas panować.

* **P. Makowski**, nauczyciel Zakładu ciemnych we Lwowie, otrzymał od paryskiego „Towarzystwa poprawy losu ciemnych" medal zasługi.

* **P. Merwart**, słynny nasz ziomek malarz, którego zwłaszcza portrety kobiece mieliśmy sposobność podziwiać na wystawach naszego Towarzystwa sztuk pięknych, przybył z Paryża do Lwowa, swego miejsca rodzinnego.

* **P. Feliks Laurent**, inżynier, otrzymał rozporządzeniem ministerjalnem koncesję na utworzenie towarzystwa akcyjnego celem wybudowania kanału między Sanem a Dniestrem i żeglugi na nim, tudzież na rzece Wiśle, Sanie i Dniestrze.

* **Napoleończyk.** Do liczby wymienionych już w piśmie naszem napoleońskich wiarusów, przybywa jeden z najstarszych może, Pompiljusz Aksinowski, ostatnio podoficer weteranów polskich, ozdobiony medalem św. Heleny, a liczący obecnie 109 lat wieku. Mieszka on w Warszawie.

* **Nowe kopalnie.** We wsiach Gorzkowice, Ryszardów i Homińsk (gub. kielecka) znaleziono pokłady rudy żelaznej, węgla kamiennego i wapienia.

* **Kradzież.** Dzisiejszej nocy rozbito budkę trafikancką na ulicy Wałowej naprzeciw kawiarni dawniej p. Turskiego i zabrano znajdujące się tam towary. Szkoda wynosi do 20 złr.

* **Pożar.** Wczorej wieczór o godz. 6. wybuchł ogień piwniczny pod l. 6 na ul. Ruskiej. Zapalił się spirytus wypuszczony z dużej beczki do kadzi, celem preperowania takowego, tak niebezpiecznie, że zaledwie właściciel zdołał uciec z piwnicy, w której się mieściło kilkadziesiąt takich beczek napełnionych podobnym płynem.

Straż ogniowa m., która natychmiast z całym taborem na miejsce przybyła, zastała pierwszą piwnicę całą objętą płomieniem i tylko bardzo energicznemu i szybkiemu zaatakowaniu straży ogniowej zawdzięczyć należy, że nie nastąpiła eksplozja.

Zbadaniem przyczyny zajęły się organa c. kr. policji.

* **Telefon i piorun.** Z Berlina piszą dnia 28. z. m.: Wczoraj po południu uderzył piorun przez telefon w drukarnię pisma *Hörsen Courier*. Kiedy zewnątrz widziano błysk i słyszano równocześnie huk, telefon zaczął dzwonić zlekka a przez salę drukarni przebiegł potężny płomień. Jedyny człowiek, który wówczas znajdował się w drukarni był odwrócony plecami do telefonu; jak utrzymuje, doznał on wrażenia, jakby jego samego piorun trafił; płomień drgnął, przebiegł przez pokój i zniknął nie wyrządziwszy żadnej szkody. Telefon został przez prąd elektryczny uszkodzony, a drut wewnątrz aparatu stopił się. Równocześnie druty służące do elektrycznego oświetlenia wydały huk. Widocznie piorun przebiegł po nich i odegrały one rolę konduktora. Gdyby kto był się znajdował tuż przy telefonie, lub używał aparatu do mówienia, z pewnością byłby go piorun ubił. Niech to będzie przestrogą, że podczas burzy nie należy być blisko telefonu.

* **Matka Boska pod cenzurą rządową!!** W Częstochowie z okazji obchodu jubileuszowego, przypadającego w roku bieżącym, wybito medal z następującym napisem:

„Trzysta lat w Jeruzalem dwieście w Carogrodzie,
Byłam wszechwładną panią na ziemi i wodzie.
Sześćset na bełzkim zamku byłam strażnikową,
Piąte sto Jasna góra ozci mnie swą królową."

Za pozwoleniem cenzury rządowej.

* **Sprawozdanie** lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 za miesiąc lipiec. Złożyli: Baron Romaszkan August 10 złr., p. Stanisław Niemczynowski 3 złr., Hrabia Artur Gołuchowski 20 złr., dr. Franciszek Hoszard 10 złr., dr. Józef Wereszczyński 10 złr., p. Władysław Papars 10 złr. p. Józef Miączyński 10 złr., p. Wojciech Jankowski za r. 1882 złr. 10, p. Klemensowa Postraska 2 złr., kniaź Juliusz Puzyna 10 złr., p. Zygmunt Rylski 5 złr., p. Aniela Matczyńska 2 złr., p. Karol Sobota 5 złr., p. Stanisław Polanowski za rok 1882 złr. 25, p. Walerja Horodyska 5 złr.

Rozdano w miesiącu lipcu: 12tu weteranom zapomogi stałe w kwocie złr. 115, zaś 10ciu weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 170 złr.

Walerjan Podlewski, przewodniczący komisji.
Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

* **Na pogrzebie** śp. hr. Kracickiego niósł krzyż *virtuti militari* p. Kazimierz Potocki, oficer wojsk polskich z r. 1831.

* **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarza namiestnictwa Karola Michla starostą, a komisarza powiatowego Władysława Chądzyńskiego sekretarzem namiestnictwa w Galicji.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** we środę: Św. Justa. — Ftadeja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 30go b. m.: Skradziono: Panu F. H. z kieszeni zegarek srebrny ankor o podwójnej kopercie z łańcuszkiem srebrnym wart. 30 złr., a p. B. A. pom. l. 41 ulica Kopernika srebrny zegarek o podwójnej kopercie wart 10 złr.

Pani A. B. zgubiła damski srebrny zegarek o pojedyńczej kopercie z łańcuszkiem srebrnym roboty sznurkowej wart. 16 złr.

* * *

— **Krynica**, d. 28. lipca. Zapowiedziana na dzień 1. sierpnia loterja fantowa na fundusz budowy rzym. kat. kościoła w tutejszem zdrojowisku, rokuje bardzo świetny rezultat, wobec najgorliwszych o jej powodzenie zabiegów księżny Leonowej Sapieżyny, znanej z niewyczerpanego miłosierdzia i poświęcania się dla spraw publicznego dobra. Widzimy też dostojną tę panią, zajętą całemi dniami: uporządkowaniem przeszło 800 fantów, między któremi mnóstwo prześlicznych robót jej własnej ręki; zatrudnioną rozliczną korespondencją z szanownemi kolektorkami; tudzież ścisłem zapisywaniem rozsprzedanych biletów i obrachunkiem otrzymanej za nie kwoty; a winniśmy dodać, iż przezacna ta pani, sama przeprowadziła nie łatwe uzyskanie pozwolenia na wspomnianą loterję: iż sama wyjednała drogocenny na nią fant od cesarza, kosztowny serwis srebrny do herbaty.

W obec takiego poświęcenia dostojnej księżny, każdy z nas spieszy z zakupieniem losów lub z ofiarą fantów; a nawet w przejeździe do Zakopanego, tutaj bawiący artysta Herncisz, którego wielki obraz „Wit Stwosz" teraz właśnie do Lwowa został odesłany, wykonał piękny szkic olejny i takowy na wspomnianą loterję ofiarował. Mnóstwo osób z poblizkich okolic zapowiedziało swój przyjazd na 1. sierpnia do Krynicy, aby dać wyraz czci dostojnej księżnie za jej niezmordowane trudy, podjęte dla tak poważnej i doniosłej sprawy.

— (*k*) **Warszawa**, 30. lipca. Od kilku dni pojawiają się w mieście sporadyczne wypadki choleryny.

Burze srożące się w tym miesiącu są tak silne, jak już mieszkańcy oddawna nie pamiętają i porównywują z 1869 rokiem, w którym w ciągu lipca przeciągnęło nad Warszawą 11 burz większych lub mniejszych.

Zaledwie poszkodowani przez środową ulewę zdołali obliczyć poniesione straty, a już nastąpiły dwie silne burze: jedna wczorajszej nocy, druga zaś wczoraj po południu. Powtórzyły się zwykłe następstwa ulewy: zalanie ulic, piwnic, suteryn i gdzieniegdzie mieszkań parterowych, a nawet całych domów. Nocna burza była o wiele silniejszą od dwóch poprzednich. Straż ogniowa znów była ciągle zajęta wypompowywaniem wody, a kronika policyjna notuje mnóstwo wypadków spowodowanych ciemnością nocy.

Wkrótce przybyć ma do Warszawy orkiestra węgierska (cygańska?) pod dyrekcją p. Steinera. Orkiestrę tę składają same dzieci.

— (*x*) **Rouget de l'Isle.** (Autor Marsylianki). Dwudziestego piątego kwietnia 1792 roku, Rouget de l'Isle, mając lat 32, stał wraz ze swoim pułkiem na kwaterach w Strasburgu. Mer tego miasta, Dietrich, wiedząc o tem, że młody żołnierz namiętnie kocha śpiew i muzykę i oddaje im się w wolnych chwilach:

— Panie, rzekł do niego, Francja nie ma jeszcze pieśni narodowej; stwórz coś takiego, co byłoby godnem rewolucji.

Słowa mera przypadły do serca młodemu republikanowi: przyszedłszy do domu wieczorem, zamknął się i zaczął tworzyć. Przed świtem pieśń była gotowa.

Zanucił ją najpierw kompozytor swemu koledze Maretet'owi; w trzy dni grała ją muzyka pułkowa, w miesiąc śpiewano ją już na południu, a gdy wkrótce potem przynieśli ją do Paryża ochotnicy z Marsylii — lud przejął się nią odrazu i nazwał „Marsylianką."

Taka była geneza tej pieśni republikańsko bojowej.

. . . . . .

Rouget de l'Isle był synem adwokata; wstąpił do wojska i walczył w szeregach armii republikańskiej — odbył kilka kampanii pod dowództwem pierwszego konsula a następnie cesarza, potem... potem znosił różne dolegliwości losu, aż nareszcie zmarł, biedny bardzo, w Choisy-le-Roi, niewielkiej wiosce pod Paryżem. Życie jego wojskowe i prywatne nie przedstawia nic szczególnego, nic godnego wspomnień historycznych. Człowiek ten miał tylko jedną piękną chwilę w ciągu swojej sześćdziesięcioszześcioletniej pielgrzymki — noc, w której utworzył „Marsyliankę".

. . . . . .

Tworząc „Marsyliankę" w ową noc kwietniową, Rouget de l'Isle był przejęty temi samemi uczuciami, jakie ożywiały wówczas cały naród francuski. Miłość dla wywalczonych swobód republikańskich, gorący patrjotyzm, zapał pełen poświęcenia dla kraju i żąda za stawania w jego obronie — oto czynniki psychologiczne, jakie wstrząsały autorem „Marsylianki" w chwili, gdy komponował jej ogniste strofy. Powodzenie swoje, popularność, szybkie rozpowszechnienie się, zawdzięcza „Marsylianka" tej właśnie okoliczności, że była prawdziwym, szczerym wyrazem dążeń i uczuć całego kraju. Nic więc dziwnego, że stała się ona wkrótce pieśnią bojową wojsk francuskich; tyle w niej ognia, tyle uczucia, że umiała ona w chwili krytycznej rozgrzewać najzimniejszych i zachęcać do walki najsłabszych. Śpiewano ją przed bitwą, śpiewano podczas ataku — przez długie lata, była ona świadkiem złych i dobrych losów, jakie spotykały armię; echa jej brzmiały wszędzie, gdzie tylko stanął żołnierz francuski — o niej, tak jak o sławie napoleońskiej, można powiedzieć, że „od Nilu szła, hucząc, ku Północy..."

Wewnątrz kraju — była ona zawsze hasłem rzeczypospolitej; po za granicami jego — hasłem Francji.

. . . . . .

W ubiegłym tygodniu, Francja uczciła pamięć swego żołnierza i śpiewaka odsłonięciem pomnika, jaki mu ze składek publicznych wystawiono w Choisy-le Roi — miejscu jego śmierci. Wkrótce mają mu wystawić drugi pomnik w Lons le-Saulnier, miejscu jego urodzenia...

Odsłonięcie pomnika odbyło się z wielką uroczystością; było przy nim obecnych pięciu ministrów, oraz wielu senatorów i deputowanych.

— **August Woycke.** W tych dniach pochowano na cmentarzu ewangelickim w Warszawie zwłoki Augusta Woyckego, dawniejszego profesora gimnazjum. Zmarły poświęcił swą pracę od lat kilkudziesięciu zawodowi pedagogicznemu a gorliwem i umiejętnem spełnianiem obowiązków zjednał sobie miłość i uznanie młodzieży. Prócz tego August Woycke położył zasługi i dla literatury polskiej przekładając wybornie niektóre jej utwory na język niemiecki. Powiastki Chodźki zostały w jego przekładzie wydrukowane, a również prześliczne, równające się oryginałowi tłumaczenie „Zachwycenia" Lenartowicza, które w Niemczech niezwykle sprawiło wrażenie. W rękopisie po ś. p. Aug. Woyckem pozostał odznaczający się wytwornym duchem, przekład poematu Słowackiego „W Szwajcarji". Prócz tego tłumaczył Woycke drobniejsze utwory W. Pola, „Sielankę" Kraszewskiego i „Barbarę Radziwiłłównę" Odyńca. Mamy nadzieję, iż przekłady te nie zaginą i zapoznają publiczność niemiecką z utworami naszych poetów.

— **Matka Ferdynanda Lasnalle'a** zapisała testamentem 30.000 marek (17.000 złr.) jako fundację dla ubogich czeladników i drobnych majstrów. Fundacja ta otrzymała sankcję rządu niemieckiego.

— **Ogromne działo** żelazne, rzucające 20 centimetrowe pociski na odległość prawie jednej mili, sprowadzono niedawno do Krakowa. D. 8. lipca przewiezione zostało na plac ćwiczeń artylerji, między Kostrzem a Tyńcem. Jest to prawdziwy potwór. Lufę samą ciągnęło ośm koni; żelazną lawetę z przyrządem rozebrano i naładowano na kilka wozów sześciokonnych a konie na Podgórzu przyprzęgano.

— **Zmiana religji.** Jak *Nowa Presse* donosi, profesor Jan Indrak, prowincjał zakonu Pijarów, rektor Löwenburgskiego konwiktu, który dawniej zgłosił się jako bezwyznaniowy, przesiedł obecnie na protestantyzm — a to z powodu, aby się ożenić z bogatą Węgierką, która jest protestantką, a nie chce wziąć ślubu cywilnego. Co to znaczą stałe zasady!

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Nędzników** Wiktora Hugo w polskim przekładzie opuściły prasę zeszyty 27. i 28. Dzieło to wychodzi we Lwowie nakładem księgarni Polskiej.

— **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 31. zawiera: 250.000. Powieść przez Michała Bałuckiego. Leśna wygnanka, (wiersz) przez Stefana z Opatówka. Pogadanka, przez Quis'a. Typy i wizerunki z Pokucia, przez Oskara Kolberga. Korespondencja z zakątka nad Smotryczem, przez dr. Antoniego J. Żywy zastaw. Opowiadanie Maurycego Jokai'a. Tłumaczyła Zuzanna Zajączkowska. Najnowsi popularyzatorowie dziejów naszych, napisał Felicjan Suryn. Złote listki. Objaśnienie ryciny. Kronika polityczna. Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. Teatr i sztuki piękne. Wynalazki i odkrycia. Literatura i nauka. Statystyka). Zadanie szachowe nr. 176. Bibliografia. Zadanie konikowe nr. 107. Ryciny: W Zaroślach. Z obrazu Roberta Beyschlag'a. Typy i wizerunki z Pokucia. Królowa Fredegunda i Praetextatus. Obraz Almy Tademy. Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna Mac Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg. (ark. 3). Na żądanie rozsyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873 odbyło się w Wydziale krajowym w obecności komisarza rządowego d. 1. sierpnia 1882.

Obligacje po 100 złr. sztuk 38. L. 823 853 4205 2716 6289 4848 1163 1996 3986 5356 5779 2433 3419 1748 7978 911 4681 2919 541 446 39 1291 6624 2249 686 3959 4158 3392 7867 4680 7519 7054 5369 3618 2830 4246 5176 3101.

Obligacje po 300 złr. sztuk 3: 261 180 224.

Obligacje po 500 złr. sztuk 5: 774 100 650 595 120.

Obligacje po 1000 złr. sztuka 1: 110.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. czerwca u 3479 stron 1,277.474 złr. 98 ct., w miesiącu lipcu b. r włożyło 353 stron 69.853 złr. — ct.; wyjęło zaś: 390 stron 57.501 złr. 1 ct.; przybyło zatem 12.351 złr. 99 ct.

Stan wkładek z dniem 31. lipca b. r. wynosi u 3507 stron 1,289.826 złr. 97 ct.

Wiedeń dnia 31. lipca. (Telegram *Gazety Narodowej.*) Spęd wołów galicyjskich 730, razem z innemi 2532 sztuk. Płacono galicyjskie 58 do 60 złr. za 100 kilo żywej wagi, prima 60 do 61½ złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 31. lipca. (Telegram *Gazety Narodowej).* Spęd wołów 2532, między temi 730 galicyjskich, 1492 węgierskich, 310 niemieckich. Targ był ożywiony. Płacono galicyjskie wypasowe 59 do 62 złr., paszowe 53 do 55 złr., węgierskie 59 do 61½ złr., osobliwe — do — złr., niemieckie 59 do 61 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Niemiecka prasa uważa to jako symptomat charakterystyczny, że w obecnej chwili, kiedy wszystkich oczy zwrócone są na Wschód, rząd pruski przystąpił nagle do tak energicznego przekształcenia Torunia w pierwszorzędną twierdzę. *Gazeta Kolońska* zadaje sobie pytanie, dlaczego tak długo leżały odłogiem poczęte już przed kilku laty fortyfikacje Torunia, i dlaczego teraz wzięto się do nich, zmieniwszy o tyle poprzedni plan, iż kiedy zrazu miał Toruń być małą twierdzą, to teraz nietylko będzie jedną z największych, ale nadto głównym składem broni i amunicji dla 300.000 wojska. Roboty prowadzone są bardzo energicznie, a rząd pruski w ostrożności posunął się tak dalece, że chcąc się uwolnić od kontroli przedsiębiorców, pobudował sobie własne cegielnie.

* * *

Wiedeń d. 1. sierpnia. (Pryw.) Zjazd cesarza niemieckiego z austrjackim w Ischlu ma trwać od 8. do 11. sierpnia. Moltke wyjechał wczoraj ztąd do Ischlu. On i Bismark mają uczestniczyć w owym zjeździe.

Wiedeń d. 1. sierpnia. (Pryw.) Wszystkie tutejsze pisma półurzędowe gwałtownie uderzają na propagandę panslawistyczną w Galicji, odsłoniętą w toku procesu lwowskiego, i zapowiadają energiczne kroki ze strony rządu.

Paryż d. 31. sierpnia. Lesseps otrzymał znowu list od Arabiego, w którym tenże donosi, że dopóty szanować będzie neutralność kanału sueskiego, dopóki na brzegi jego nie wylądują angielskie wojska. Obawiać się więc należy, że wkrótce brzegi kanału będą widownią walki, albowiem Anglicy mają zamiar wylądować.

Paryż d. 1. sierpnia. Na wniosek jednego z radykalnych deputowanych odroczyła się Izba posłów do czwartku, aby poczekać na utworzenie się nowego gabinetu.

Aleksandrja d. 1. sierpnia. Chedyw upoważnił wojska angielskie do zajęcia każdej linii kanału, której okupację uznają za potrzebną celem spędzenia rokoszan. — Arabi basza nakazał Beduinom wzdłuż brzegów kanału, aby Lessepsa słuchali; wszystkie osoby z certyfikatami Lessepsa mogą się udawać aż do Kairu.

Londyn d. 1. sierpnia. Izba posłów przyjęła 143 głosami przeciw 23 projekt, aby koszta wyprawy wojsk indyjskich do Egiptu pokrywano z funduszów Indyj; tudzież przyjęła bez głosowania zmieniony w skutek kredytu wojennego podatek dochodowy.

W Izbie posłów, mimo oporu rządu, przyjęto dwie poprawki Salisburyego do ustawy o czynszach dzierżawnych.

Konstantynopol d. 1. sierpnia. Rezydent moskiewski otrzymał dotyczące konferencji instrukcje. Jakkolwiek treść tych instrukcyj nie jest wiadomą, wszelako w kołach politycznych przewidują, że Moskwa wystąpi z konferencji, że zatem konferencja się skończy.

Londyn d. 1. sierpnia. Biuro Reutera donosi z Aleksandrji: Bombardowanie Abukiru chwilowo zaniechane. — Oddziały angielskiej i francuskiej piechoty marynarskiej wylądowały w Izmaili. — Komendant niemieckiej łodzi kanonierskiej „Möve" w Port Said otrzymał rozkaz, pod żadnym warunkiem nie wysadzać maitków na ląd dla ochrony poddanych niemieckich, tylko w razie niebezpieczeństwa zabrać tych poddanych na swój pokład. — Na forpocztach pod Ramleh spokój. — Niemiecki jlny konsul wyjeżdża jutro za urlopem, pozostają tylko jlni konsulowie Włoch, Anglii i Francji.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Aleksandrja dnia 31. lipca. Arabi basza ściągnął znaczne siły od strony kanału suezkiego Przewidują też rychłego rozpoczęcia wojennych operacyi.

Kairo dnia 31. lipca. Na zebraniu liczącem 360 osób, złożonem z ulemów, kadów, przełożonych kościołów chrześciańskich, urzędników i notablów, uznano jednogłośnie Arabi baszę obrońcą kraju aż do zawarcia pokoju, lub wytępienia najeźdców; chedywa zaś ogłoszono jako wyjętego z pod prawa izlamu i fermanów.

Paryż dnia 31. lipca. W skutek wotum Izby wszystkie rnchy tak wojska lądowego jak i flotty wstrzymano; admirałowi Conrad zaś polecono w razie jakich wydarzeń w Egipcie, najściślejszej przestrzegać neutralności.

Madryt dnia 31. grudnia. *Imparcial* podaje: Niemcy zaprosili Hiszpanję do udziału w obronie kanału suezkiego, co też Rząd hiszpański przyjmie.

Londyn dnia 31. lipca. Parowiec „Orient" z pierwszym batalionem szkockiej gwardji, księciem Cznnauhht, jen. Willirem i sztabem I. dywizyi odpłynął wczoraj do Egiptu.

Times obawia się połączenia wojska tureckiego z wojskiem Arabi baszy. Kooperacja z Turcją jest tylko w takim razie możliwą, jeżeli ona mierny kontyngens dostawi i go angielskim dowódzcom podda.

W teatrze letnim
przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.

Dziś, we wtorek dnia 1. sierpnia b. r.

ĆWIARTKA PAPIERU

komedja w 3 aktach z franc. W. Sardou.

Jutro, we środę dnia 2. sierpnia 1882
wielkie nadzw. przedstawienie polskiego
prestidigitatora, fizyka i magnetyzera
A. SIEDLECKIEGO
z przedstawieniem olbrzymiej DIORAMY
z całkiem nowym programem.

Przyjechali dnia 1. sierpnia 1882.

HOTEL ZORZA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. L. ks. Radziwiłł z Zagrobeli. J. hr. Koziebrodzki ze Skały n/Z. J. hr. Karwicki z Wołynia. S. Jabłonowski z Franzensbadu. K. hr. Borkowski z Komarnic. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Z. Stojowski z Kopaczynieu. B. Komarnicki z Pobocza. M. Komarnicki z Horpina. Dr. L. Kadyj z Bochni. G. Pierre z Tryestu.

HOTEL EUROPEJSKI: J. hr. de la Szala z Hniliczek. A. Skracha z Przeworska. L. Kuczyński z Pirohown.

HOTEL LANGA: G. Langguth z Wiednia. A. Alszer z Neustadt.

HOTEL ANGIELSKI: E. br. Hagen z Wielkich ócz. M. Kratochwil z Królestwa. J. Kamieński z Podola mos. S. Kamieński z Wołynia D. Warmser z Manheimu.

HOTEL WARSZAWSKI: R. Limanowski z Bołszowiec.

HOTEL LAZARUSA: L. Lobl z Odessy. M. Handelsman z Radziwiłłowa. M. Singer z Krakowa. Dr. S. Gelehrter z Drohobycza. M. Knopf z Ulanowa. L. Linien z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 ranc i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rane pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszaną.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 1. sierpnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	320	—	323	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172	25	175	25
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	147		152	—

II Listy zastawne za 100 złr.
(bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	91	70	93	30
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	35	88	50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ 10% p.	100	75	101	75
„ „ „ 5 „	98	75	99	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ „ 5 „	98	—	99	—

III. Listy dłużne za 100 złr

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—		—	

IV. Obligi za 100 złr

Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	25	21	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50

V. Monety

Dukat holenderski	5	57	5	67
„ cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	51	9	61
Półimperjał rosyjski	9	82	9	92
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	58	50	59	40
Srebro	—		—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. Sierpnia 1882.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Lowy kredytowe	177 25	Węgier. kred. ak.	322 —
Anglo-austr.	121.75	Unionsbank	122.90
Kolej Kar. Lud.	320.—	Nordbahn	270 —
Kolej Połud.	138 60	Kolej Alföld.	175 95
Kolej Elżbiety	213.50	Kolej Lw.-czer.	173 —
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Comunal.	125 25
Węg. obl. p. w zł	96 —	Węg. kolej zach.	167 50
Kolej siedmiog.	111.70	Renta węg. 6%	119.80
Losy tureckie	24 40	Ros. rubel pap.	1.20.—
Bankverein	112.60	Galic. indemnis.	99.50
Losy węgier.	121.—	Marki niemieckie	— —

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 1. sierpnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	319 30	Anglo-austrj.	122.25
Kolei Kar.-Lud	320.75	Kolej Połudn	139. —
Unionsbank	123.	Napoleondor	9.56
Rosyjs. banku	1.20	Usposobienie. mdłe.	

Berlin, 31. lipca
godzina 5 minut — po południu

Rosyjs. bank.	203 55	Akcje kredyt.	541.50
Lombardy	233.—	Galicyjskie	136 70
Kolei Rumuń.	59.10	Aust. bank.	170.19

Pojedyncze indywidua mogą się wprawdzie wznieść ponad ten poziom wiedzy, staranie jednak nauczyciela musi być skierowane do tego, ażeby przeważna większość uczniów w szkole dojść mogła do powyżej wzmiankowanej biegłości. Uskutecznić się to jednak da tylko przez metodyczny sposób nauczania rysunków, gdyż gwałtownych przejść i skoków ta nauka jak i każda inna nie znosi. Trudno więc wymagać, żeby ktokolwiek potrafił bez błędów wyrysować głowę, źwierzę lub przedmiot jakiś, jeżeli nie nabył jeszcze biegłości w wykonaniu nawet pojedyńczych linij, nie przezwyciężył jeszcze na tyle trudności technicznych, ażeby ręka powolną była woli rysującego.

Zakres niniejszego pisma zniewala nas ograniczyć się na podaniu tylko w streszczeniu tych uwag, które są wysnute z rzeczywistości, gdyż oparte są one na dokładnem zbadaniu świeżo odbytej wystawy szkolnej w Kołomyi. Staraliśmy się prz

Obiady domowe

na trzy i cztery potraw po miernej cenie. Wedle ugody można także dostać obiady wykwintne. Wszelkie artykuły kuchenne najlepszej jakości. 3118 1—3

ul. Kopernika l. 9.

w podwórzu na dole.

Do kupienia

poszukuje się

majątku ziemskiego

we wschodniej Galicji, od 600 do 1000 morgów obszaru, w dobrej glebie z odpowiedniemi budynkami, przy drodze żelaznej lub gościńcu, możliwie z lasem. Pośrednictwo wyklucza się. Zgłosić się z dokładnemi opisami do: **„K. Ł." w Chocimierzu.** 3103 1—4

WINOGRONA

doskonałe słodkie 1 kilo 75 ct.
Brzoskwinie duże 1 kilo 75 ct.
Gruszki I. duże 1 kilo 40 ct.
Bryndza świeża 1 kilo 60 ct.
Słonina najlepsza 1 kilo 84 ct.
Salami „ 1 kilo 2 zł. 20 ct.
Kawa w różnych gatunkach 1 kilo od zł. 1.10 do 2.10.
Ryż w różnych gatunkach 1 kilo od 18 ct do 30 ct.
Czekolada pół kilo 40 ct. do zł. 1.50. porto i opakowanie dolicza się, mogę też 5 kilo mieszanych owoców podług życzenia wysyłać. Upraszam o liczne zlecenia

z poważaniem

Tomasz Gurowicz

BUDAPESZT.

Do sprzedania

za 20.000 zł.

(z tego około 8000 zł. długów hipotecznych pozostać może w całości) przy ulicy **Kurkowej** Nr. 35, 37 i 39 we Lwowie tuż obok klasztoru Panien Franciszkanek w najzdrowszej, najpiękniejszej i najprzyjemniejszej okolicy m. Lwowa — bardzo

piękna realność

(niegdyś własność hr. Konarskich), składająca się z **trzech** murowanych **domów** parterowych, jednopiątrowej kamienicy (całkiem nowej) i dwumorgowego ogrodu w rodzaju parku angielskiego; — w ogrodzie pełno różnych a rzadkich kwiatów, młodych, doborowych a licznych gatunków drzew owocowych, krajowych i zagranicznych, słowem ogród tak urządzony i tak wzorowo utrzymany, jakiego drugiego we Lwowie z pewnością nie znajdzie. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu, lub przy ulicy Kopernika l. 38 na dole Iza brama w kancelarji. Niżej 20.000 zł. realność ta nie będzie wcale sprzedaną. 3093 1—3

Bawełnę białą i w różnych kolorach, 3-, 4-, 6- i 8-drutową,
białą nić 4 drutową (królewską),
Bawełnę białą
i w różnych kolorach do haftu, podwlekania i haczkowania.
Najprzedniejszą nić białą i w kolorach **Clarca a 180**-mtr. do maszyn;
Nić białą Marschall a gielską do ręcznego szycia; taśmy, tasiemki, jedwab czarny, igły, druty, szpilki, guziczki niciane i płócienne
poleca pod gwarancją
za najprzedniejszy towar i sumienną cenę
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, l. 26.
2374 2—?

Poszukuje posady

(w razie potrzeby złożyć może kaucję) **gorzelnika, magazyniera lub kasjera,** lat 36 żonaty, posiada dobrze zasłużone rekomendacje. Łaskawe zgłoszenia pod adresem; S. B. post. rest. Lwów. 3042 1—8

Zakład
FOTOGRAFICZNY
E. RICHTERA
plac Marjacki l. 3,
(obok hotelu europejskiego)
zaopatrzony w przyrządy najnowszego wynalazku i najlepszych retuszerów, wykonywa fotografie wizytowe, gabinetowe i grupy w rozmaitych formatach, — jakoteż wszelkie widoki na prowincji.

Стенографическій отчетъ изъ судовой розправы по дѣлу

ОЛЬГИ ГРАБАРЬ

и товарищей

Wychodzi arkuszami w tekście ruskim, polskim i niemieckim stosownie do tego w jakim języku podsądni i strony odpowiadają. Do dzieła będą dołączone portrety wszystkich podsądnych.

Cena w prenumeracie 3 zł. z przesyłką 4 zł. Prenumeratę przyjmuje **Księgarnia Polska we Lwowie 14 plac Halicki.**

Poszukuję do mej kancelarji notarjalnej

koncypienta.

GROMNICKI, c. k. notarjusz
3119 1—3 w BEŁZIE.

Aparat gorzelniany

Z całem urządzeniem oprócz kotła parowego zupełnie nowy jest z wolnej ręki każdego czasu za umiarkowaną cenę do sprzedania, obejrzyć go można na folwarku Wandolina Wiszniowska oddalonego pół mili od stacji kolejowej Bukaczowce, bliższych informacji zasięgnąć można na miejscu lub pisemnie u właściciela pod lit. J. K post. rest. Rohatyn. 3113 1—1

Dwóch chłopaków

wieku 14 — 16 lat, którzyby chcieli wyuczyć się ustawiania pieców kaflowych przyjmie skład pieców kaflowych Hardmutha we Lwowie, ul. Akademicka l. 3. Bliższa wiadomość tamże. 3074 3—3

Nauczyciel,

który ukończył VII klasę realną, posiadający dwuletnią praktykę, poszukuje umieszczenia na wsi jako nauczyciel domowy w kraju lub za granicą. Oprócz przedmiotów szkolnych może udzielać początków języka łacińskiego i francuskiego. Zgłoszenia przyjmuje do 10. sierpnia 1882 roku. 3087 3—3
Adres: „A. B." poste rest. Cieszanów.

Uczeń farmacji

z jednoroczną praktyką, znajdzie umieszczenie w aptece. Zgłoszenia przyjmuje T. DZIEMBOWSKI W SASOWIE. 3099 1—3

„Kupna dóbr"

poszukuje się w Galicji w wartości do 300.000 zł. w pobliżu stacji kolei z wygodnem mieszkaniem, w dobrej glebie, dobremi zabudowaniami, z całem urządzeniem. Pośrednicy wykluczeni. Oferty od osób do zawarcia tabularnego kontraktu umocowanych przyjmuje z grzeczności: Wny **Peller** dla dr. **Markowskiego** w **Krakowie** hotel Poller. 3067 3—3

Mechanik i maszynista

egzaminowany, poszukuje do wzięcia w dzierżawę **młyna lub tartaku wodnego.** Przy czem chce prowadzić warsztat reperacyjny maszyn gospodarczych, lokomobil, maszyn gorzelnianych i innych w zakres tego fachu wchodzących.

WWPanowie Obywatele ziemscy, życzący sobie mieć pod ręką człowieka rutynowanego w fabrykach maszynowych i doświadczonego mechanika, a mający do wydzierżawienia młyn lub tartak wodny, raczą łaskawie mię powiadomić pod adresem K. Chlumny mechanik, Dukla. 3093 1—3

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Akuszerka,

która ukończyła medyczne studja na klinice położniczo-ginekologicznej, odbywszy praktykę w Krakowie i we Wiedniu, przyjmuje chore panie do siebie z zachowaniem sekretu powierzonego. Udziela także rad w cierpieniach żeńskich, jakoteż pomaga dzieciom, cierpiącym na krzywicę, przez przyrządzanie wanien ziołowych, w tych cierpieniach nader skutecznych. **Lwów, główny Rynek nr. 14. L. P.** 2556 1—3

Nauki
kroju damskiego

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu bez żadnych innych przyrządów prócz miary centymetrej i papieru rysunkowego. Cały kurs nauki kroju kosztuje 10 zł. Wykonanie staniczków również nauczyć może. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki, w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezawodne środki owadogubne.

Mikoton. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 ct.
Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonog, świerszczy itp. owadów. Flakon 30 ct.
Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nie nie zakędzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przyleganie zaraźliwych miasmów. Flakon 60 ct.
Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 ct..
Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i zł. 1.60.
Pędzelki do mikotonu po 10 ct.
Papierki na muchy. Tuzin 30 ct.
ALICHENIA. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 ct.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy. 3001 2—?
We Lwowie ul. Kopernika l. 3, Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach.

J. Andeli, zamorski proszek

niszczy
pchły, szwaby, mole, karakony, muchy, mrówki pluskwy, stonogi, pasożyty ptasie, szczypawki, niemniej wszelkiego rodzaju zarody tego plugastwa nadzwyczaj szybko i radykalnie tak dalece, że z tego **niezostaje najmniejszy ślad.**
Skład i wysyłka z drogerji „pod Czarnym psem" Hussa w Pradze.

Skład we Lwowie: w aptece pod srebrnym orłem Zygm. Ruckera; w Krakowie: w apt. J. Tranczyńskiego, Ant. Dylskiego i Ant. Hawełki; w Przemyślu: w handlu A. Faliszewskiego; w Wadowicach: w handlu Sim. Offnera; w Rzeszowie: u K. Wątrobskiego; w Zakopanem u W. Riegelhaupta; tudzież w tych handlach, gdzie dotyczące plakaty są wywieszone.

Głosy o nowo odkrytym
J. ANDELI „zamorskim proszku".

My niżej podpisani używaliśmy „J. Andeli zamorski proszek", zachwalany wszechstronnie do wytępienia owadów. Dla tego w interesie ogólnego dobra podajemy publiczności wierny rezultat:

„J. Andeli zamorski proszek" jest istotnie specjalnym proszkiem, bowiem niszczy prędko i pewnie owady bez różnicy, użyliśmy również potrzebnej ku temu praktycznej wstrzykawki do rozprószenia na wytępienie owadów w lokalnościach, meblach i sukniach, i oczyściliśmy wszystkie sprzęty najzupełniej. Z tego względu według naszego przekonania możemy takowy każdemu jak najusilniej zalecić.

Powtarzamy jeszcze raz: „J. Andeli zamorski proszek" jest prawdziwą specjalnością, która niema równej sobie wartości pieniężnej.

Louis Ballin, handel sukna
Jan Schroeb, ogrodnik
Józef Wolf, adwokat
Jan Hilf, właściciel domu
Rudolf Krause, sekretarz ruchu na kolei Nasauskiej
} wszyscy z Limburgu n. Lahn w ks. Nasauskim.
Józef Düsenbach, restaurator

Do nabycia w drogerii: „zum schwarzen Hund"
2963 **Hus-** (Dominikaner-) **Gasse w Padze.** 3—8

WE LWOWIE u Zygm. Ruckera w apt. pod srebrnym Orłem, A. Bordolo kupca, Piotra Mikolasch apt; JANI: F. Weisz; ITZKANY: Dobrowolski; IRUMOSA: Uscher Sauli w JAŚLE: R. Palch apt.; PRIVOZ: Jos. Aleksandrowicz; KOSSOW: Stan. Burka apt.; RZESZOW: R. Wątrobski; PRZEMYŚL: A. Faliszewski; ZAKOPANE: W. Riegelhaupt; ZŁOCZOW: Jos. Gödl; KRAKOW: Józef Tranczyński apt., Ant. Hawełka apt., E. Radler apt, Stockmar apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Podziękowanie.

W dniu 4. kwietnia 1882 przez nieostrożne obchodzenie się z lampą naftą napełnioną, córka podpisanego, licząca lat 16, sprzedająca wędliny w sklepie tak się mocno poparzyła, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie było żadnej nadziei ocalenia jej życia. Gdy już prawie ducha wyzionąć miała, pojawił się z ciekawości Wny pan Małaczyński, profesor c. k. realnego gimnazjum i inspektor szkół wyższych, widząc to nieszczęście, nie odmówili pomocy, a p. profesor zajął się tem dzieckiem, udzielając jej swej pomocy homeopatycznej, po której wkrótce uczuła ulgę w boleściach, a z końcem maja 1882 zupełnie z ran wyleczoną została i obecnie cieszy się czerstwem zdrowiem. 3113 1—1

Podpisani rodzice czując się być zobowiązanymi Wmu panu Małaczyńskiemu za jego szlachetny i niezmordowany czyn i trudy bez łatne około pielęgnowania chorej, wynurzyć wobec publiczności swe najszczersze podziękowanie staropolskim zwyczajem „Bóg zapłać".

Wincenty Wilczyński,
Teodora Wilczyńska.

Wszelkie choroby tajemne

jakoteż słabości kobiece
leczy gruntownie, bez bolu i bez przeszkody — w zawodzie znany
doktor medycyny
mieszkający przy
ul. Kazimierzowskiej, l. 33,
I. piętro, o każdej porze.
3115 **Honorarjam mierne.** 1—2

Pensjonowanym Panom najstosowniejszą realność wiejską, wydzierżawię natychmiast z plonem lub sprzedam J. N. p. r. DROHOBYCZ 3114 1—3

ZAKOPANE.

Zakład przyrodoleczniczy na Klemensówce

w Zakopanem, posiada po wykończeniu budowy 40 mieszkalnych pokoi kuracyjnych. Środki lecznicze są: zmodyfikowana wedle postępu nauki hydroterapia, kąpiele parowe i słoneczne, elektroterapia. Prócz tego i naturalne ciepłe źródło w Jaszczurówce, które w tym roku zostało rozszerzone, na osobny oddział dla panów i pań podzielone, i stosownie do potrzeb i postępu urządzone, wchodzi także w skład kuracji. — Bliższych objaśnień udziela na żądanie 2956 11—?

Dr. Wenanty Piasecki,
właściciel i kierownik zakładu.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3.,
wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881
będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **weteranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M, Krohn & Cmp.

w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke, w *Białej:* A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach:* M. Kulaka i K. Liszka apt.; w *Buczaczu:* L. Neumann; w *Czerniowcach:* Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Drohobyczu:* Dobrzyniecki apt.; w *Glinianach:* A. Helm apt., w *Gorlicach:* A. Botezat apt., w *Haliczu:* A. Gotzonner apt.; w *Husiatynie:* W. Czerski ap., w *Jarosławiu:* J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Krakowie:* F. Sobierajski i W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Lemberg:* A. Müller apt.; w *Mielcu:* A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu:* R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu:* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przeworsku:* Switalski apt.; w *Przemyślu:* F. Nahlik, F. Gajdeczka; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp.; w *Samborze:* J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie:* Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Szczakowej:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w *Tarnowie:* W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w *Wadowicach:* Ig. Brösig; w *Zbarażu:* N. Süssermann; w *Żydaczowie:* M. Bardasz apt.

Administracja naszej Gazety przyjmuje przedpłatę na wyszłą z druku nakładem Czytelni ludowej w Krakowie:

a) Serję I. Ilustrowanego Skarbca polskiego p. t.: **„Dzieje Polski w obrazkach"** (w 2-ch częściach.) Pierwsza część wierszem i prozą dla dzieci napisana przez Teofila Nowosielskiego i Marję Ilnicką, z licznemi drzeworytami w tekście i dziesięcioma ozdobnemi obrazkami rysunku.

Część druga tej książeczki, zawierająca „Historję Polską" treściwie napisaną przez Teofila Nowosielskiego, ozdobioną jest dwunastoma portretami znakomitszych królów polskich.

Cena na welinie w trwałej oprawie (za obie części) 1 zł. 80 ct.
Cena na papierze zwykłym w trwałej oprawie 1 zł. 40 ct.
Oddzielnie Historja Polska (czyli część 2-ga) — zł. 60 ct.

b) Ostatnie 20 lat Krakowa i trzej jego prezydenci p. Zygm. Kolumnę z 6 portretami. Cena 50 ct.

Do druku przygotowany:

„Illustrowany Skarbczyk Polski", który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez znaną poetkę p. Marję Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników i dla tych, których „Obrazki" dostatecznie przygotowały do zrozumienia dziejów polskich, okaże się już w 3-ciem wydaniu i zawierać będzie około 20 tu arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekście portretami wszystkich królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych.

Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski" wynosi 2 zł. wraz z „Dziejami Polski w obrazkach" 3 zł. 50 ct. Pierwszych 500 Prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 ct. do ceny każdej książki.

Przedpłatę można nadsyłać też do wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie Szewska l. 17. 2965 5—10

Premiowane w Melburnie I. nagrodą
Aparaty do ochłodzenia i konserwowania

uznane za najlepsze, najrzetelniejszej konstrukcji, dla gospodarstwa domowego, restauracji, browarów, kawiarń i cukierników,
poleca **Fabryka przenośnych lodowni**
INŻYNIERA
Fr. Bollinger we WIEDNIU,
Wiedeń,
Heumühlgasse, 2.
2659 1—10

Przeciw łysinom
siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*
członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę pann donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem", przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1906 3—?

Lampiony na festyny i wycieczki. Po 10, 12, 15, 20, 25 i 30 ct. sztukę poleca
Edward Boschan's, Papierhandlung Wiedeń,
Jasomirgottstrasse 6. 2758 2—24

Każde cuchnienie z ust

usuwa c. k. uprzyw. „EUCALYPTUSOWA ESENCJA DO UST"
dr. med. **C. M. FABERA** we Wiedniu,
natychmiast i trwale, bezwzględnie, czy takowe pochodzi z samych ust, lub z żołądka, płuc lub nosa, albowiem jest ona jedynie istniejącym środkiem antiseptycznym, który z powodu swej nieszkodliwości używany bywa nietylko do płukania ust, lecz może być połykanym i wdychanym, ażeby cuchnięcie usunąć ze źródła.

Eucalyptusowa esencja do ust jest do nabycia we wszystkich aptekach i znaczniejszych perfumerjach austro węg. monarchii po cenie 1 zł. 20 ct. za flakon.

Bezpośrednie zamówienia najmniej 3 flakonów wysyła franco własny skład wysyłkowy 2838 1—3
we Wiedniu, I., Postgasse, nr. 22.

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach P.P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej."